OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

| | | |
|---|---|---|
| One line once | | 50c. |
| One inch once | | $2.00 |
| SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE. | | |
| One inch one year | First page | $40.00 |
| | Second and third pages | 20.00 |
| | Fourth page | 30.00 |

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

TAYLOR. CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

| | |
|---|---|
| W Stanach Zjednoczonych i Canadzie | $2.00 |
| W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii | $3.00 |

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| Od wiersza drobnego druku na raz jeden | | .50 |
| Od cala | | $1.00 |
| | Następnie połowę. | |
| Rocznie od cala | na pierwszej stronicy | $20.00 |
| | na drugiej i trzeciej stronicy | $10.00 |
| | na czwartej stronicy | $15.00 |

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 39. Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Września, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



# Telegramy Zagraniczne.

### ROSYA.

Petersburg, 16 września. Znany autor hr. Tołstoj zachorował niebezpiecznie.

Petersburg, 19 września. Wojsko wysłane z Kijowa na manewra, które się odbyły na Wołyniu w pobliżu Równa nad granicą austryacką, nie powróci do dawniejszych kwater.

Berlin, 20 września. „Nowoje Wremja" powiada, że zjazd cesarzów, niemieckiego i austryackiego, w Rohnstock nie zniewoli rządu rosyjskiego ze zejścia z drogi, którą stale idzie od trzech lat.

— Niemcy, którzy przez rząd rosyjski zostali zapędzeni do prowincyi wschodnich, wybrali wydział, który ma pracować przeciw zmoskwiczeniu tych prowincyi. Władze w Petersburgu zwróciły uwagę policyi berlińskiej na ten wydział, i żądają, aby takowy został rozwiązany, ponieważ składa się z samych rewolucyonaryuszów. Władze berlińskie atoli nie chcą wkroczyć, dopóki nie będą miały pewności, że ludzie ci sprzysięgli się przeciw carowi.

Petersburg, 20 września. Rząd odrzucił propozycyę Butterfield'a co do budowy kolei syberyjskiej częściowo z przyczyn finansowych a częściowo dla tego, iż cudzoziemcy nie mają prawa wykonywać prac takiej ważności strategicznej i handlowej.

Berlin, 21 września. Podwyższenie rosyjskiego cła taryfowego przerwało zupełnie przywóz towarów wełnianych z Niemiec, Austryi i Anglii.

### Austryo-Węgry.

Wiedeń, 19 września. Rząd węgierski zniósł prawo zakazujące przywóz wieprzowiny z Serbii.

Zwłoki niewiasty Goede z Szczegedyna zostały wykopane w celu śledztwa lekarskiego. Gdy otworzono trumnę, przekonano się, że niewiasta została żywcem pochowaną i że w grobie porodziła dziecko.

Berlin, 20 września. Półurzędownie donoszą, że rząd austryacki rozpoczął pierwsze kroki, aby mocarstwa europejskie wspólnie wystąpiły przeciw bill'u taryfowemu McKinleya.

### NIEMCY.

Berlin, 17 września. Na wczorajszem posiedzeniu socyalistycznem zażądał urzędnik miejski Vogtherr, aby socyaliści wystąpili z kościoła państwowego. Policya rozwiązała posiedzenie.

— Cesarz wysłał księcia Henryka i księcia na Raciborzu do przyjęcia na granicy cesarza Franciszka Józefa. Niemieckie gazety z entuzyazmem mówią o zjeździe dwóch cesarzy. „Norddeutscherka" powiada: Niemcy i Austrya-Węgry ściśle połączone, silne w broń i ścisłą utrzymujące przyjaźń z Włochami tworzą silne przedmurze dla pokoju. Każde nowe oświadczenie stałej ich przyjaźni zostanie przyjęte z oznakami radości.

Rohnstock, 17 września. Manewra wojskowe w tej okolicy zostały ukończone. Cesarz Wilhelm kierował ostatnią ataką; cesarz Franciszek Józef znajdował się w zwycięzkim korpusie atakowanym.

Berlin, 19 września. W domu położonym pod No. 124 przy Friedrich ulicy, w którym mieszkał zamożny kupiec Frichs, wybuchnął w nocy pożar, podczas którego dwie jego córki liczące 14 i 16 lat, ich nauczycielki i służąca znalazły śmierć w płomieniach.

Berlin, 20 września. Bismarck zaczepia w „Hamburger Nachrichten" rząd niemiecki dla tego, iż nie prowadzi tej samej polityki, co exkanclerz. Zdaniem Bismarcka jest, że jest wielkim błędem, jeżeli w Berlinie ze sporu toczącego się pomiędzy Austryą i Rosyą co do granicy wschodniej robią kwestyę niemiecką.

Berlin, 20 września. Książe Bismarck zapytany, czy na zimę uda się do Nizzy, odpowiedział, że chętnieby tam zimę przepędził, że temu atoli zapobiegają ważne i coraz bardziej się powiększające przeszkody. „Chociaż jestem tylko starym nie mającym służby jenerałem", mówił Bismarck, „spodziewam się, że cesarz o mnie nie zapomni, gdy kraj będzie się znajdował w niebezpieczeństwie."

### SZWECYA.

Stockholm, 16 września. Wczoraj wieczorem odbyła się uczta na cześć oficerów amerykańskiego okrętu wojennego „Baltimore", który przywiózł zwłoki słynnego inżyniera Erickson'a.

— Dzisiaj rano przybył pociąg z zwłokami Erickson'a do Filipstad; dwanaście górników zaniosło trumnę do tamtejszego kościoła, w którym się odbyło nabożeństwo żałobne. Następnie umieszczono zwłoki w kaplicy rozmyślnie w tym celu na cmentarzu zbudowanej.

Król udzielił dzisiaj audyencyi oficerom amerykańskiego statku wojennego „Baltimore", który przywiózł zwłoki Erickson'a.

### FRANCYA.

Paryż, 19 września. „La Paix" donosi, że cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef dłuższą mieli rozmowę pod względem przyjęcia Francyi do przymierza trzech mocarstw.

Francya obowiązała się dostarczyć Rosyi niezmierną ilość broni. W przeciągu półtora roku ma być gotowych najmniej pół miliona karabinów.

Berlin, 20 września. Wiadomość paryzkich czasopism, że Francya została zaproszoną, aby się przyłączyła do przymierza trzech mocarstw, nie odnosi się do przymierza politycznego, tylko do łączności dla ochrony handlu przeciw Ameryce.

Paryż, 20 września. Biskup Levinhac przybył z Sansibaru do Marsylii. Powiada, że misye w okręgu Uganda znajdują się w kwitnącym stanie i że kraj ten jest jedną z najlepszych posiadłości angielskich. Handel niewolnikami ustaje powoli, ponieważ popyt za niewolnikami jest coraz mniejszym.

Paryż, 21 września. Z powodu ulewy zostały tu zalane ulice. Trzech ludzi utraciło życie a wielu zostało zabitych wskutek zawalenia się muru. I z innych okolic w południowej Francyi donoszą o ulewach i powodziach.

— Stowarzyszenie fabrykantów żelaza w północnej Francyi podwyższyło cenę żelaza o pięć franków (jednego dolara) na tonie.

— Kardynał Lavigerie zagaił dzisiaj kongres antiniewolniczy w tutejszym kościele św. Sulpicyusza mową, w której chwalił gorliwość Anglii pod względem zniesienia handlu niewolnikami, chociaż katolicy Anglię pod tym względem przewyższają. On (kardynał) nie popiera bezpośredniego zniesienia niewolnictwa, ponieważ niewolnicy popadliby przez to w wielką nędzę, lecz jest za natychmiastowem zniesieniem łowienia ludzi.

— W Calais wskutek strajku przestało pracować 8000 ludzi zatrudnionych w fabrykach koronek. Władze obawiając się rozruchów sprowadziły pułk wojska.

Marsylia, 21 września. Wskutek zawalenia się nasypów kanałowych w pobliżu Mallemort, stanęło pod wodą sześć mil kwadratowych. Kilka tysięcy tun winogron zostało zniszczonych i mnóstwo bydła utraciło życie.

### WIELKA BRYTANIA.

Southampton, 16 września. Dyrektorzy Royal Mail i Union Stowarzyszeń donieśli tutejszym urzędnikom, że podwyższą jeszcze, oprócz poprzedniego podwyższenia płacy, myto o jednę „koronę", jeżeli przez to strajk się zakończy. Robotnicy zgodzili się na to i powrócili dzisiaj do pracy.

Londyn, 20 września. Hrabia Paryża pożegnał dzisiaj najlepszych swych zwolenników, gdyż wyjeżdża do Ameryki.

### PORTUGALIA.

Lizbona, 19 września. W środę na wieczór napadł tłum ośmiu policyantów, wskutek czego rozpoczęła się bójka, w której użyto kamieni i rewolwerów. Uwięziono 42 z tłumu; mimo to rozszerzyły się rozruchy tak, iż było trzeba przywołać gwardyę obywatelską. Następnie schronili się buntownicy do „Cafe Martinho", którego goście składali się po większej części z gazeciarzy, delegatów i kupców. Żołnierze strzelali do lokalu i ranili wiele osób w nim się znajdujących.

— Ostatnim czynem urzędowym ministra spraw zagranicznych Ribeiro, który się podał do dymisyi, było uznanie republikańskiego rządu Brazylii.

Naczelnik progesystów Navarro pisze: Żądamy przyjaznych, lecz dla Portugalii honorowych stósunków z Anglią, dla tego musimy walczyć przeciw traktatowi zawartemu z Anglią.

Londyn, 21 września. Podczas rozruchów w portugalskiem mieście Goa w Indyach wschodnich utraciło 17 ludzi życie a wielu otrzymało rany.

### HISZPANIA.

Londyn, 17 września. Upały powiększyły liczbę ofiar cholery w Valencia i Toledo, jako i w sąsiednich wsiach. W Albacete, Alicante, Castellon de la Plana, Tarragona i Toledo zaraza wybuchnęła pomiędzy zamożniejszemi klasami społeczeństwa. Po większej części padają jej ofiarami niewiasty i dzieci.

Madryt, 17 września. W słynnej Alhambrze w mieście Granada wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył pałac arabski, dwór Albacere i dwór lwów i wspaniałe „Mirador de la Reina." Strata nie da się wynagrodzić.

### WŁOCHY.

Rzym, 20 września. Król Humberto odsłonił dzisiaj w Florencyi pomnik swego ojca, króla Wiktora Emanuela.

### BUŁGARYA.

Sofia, 20 września. Woda rzeki Maryca wystąpiła z koryt. Przeszło 100 wieśniaków i około 100 tureckich żołnierzy utraciło życie.

### TURCYA.

Konstantynopol, 16 września. Cholera wybuchnęła w Aleppo w Syryi.

Prezydenci duchownych tajnych rad ormiańskiego patryarchatu podali się dzisiaj do dymisyi.

Konstantynopol, 17 września. W sobotę ponownie w ormiańskiej katedrze w Koumpanon zrobiono zamach na życie kapłana. Morderca godząc w księdza zawołał: „Tak wszystkim zdrajcom."

Londyn, 19 września. Z Hiogo donoszą, że turecki okręt wojenny Ertogroul rozbił się i zatonął wraz z osadą liczącą 500 głów. I Osman pasza, słynny obrońca Plewny i Ali pasza znaleźli śmierć w morzu. Sułtan wysłał Osmana paszę i Ali paszę do Japonii, aby mikadowi zawieźli order Imtiaz. Okręt, na którym się znajdowali, drewniana fregata, był tak źle zaopatrzony w węgle, proch i pieniądze, iż kapitan jego faktycznie musiał żebrać o pomoc od kapitanów okrętów wojennych innych narodowości. Statek ten został wybudowanym w r. 1863 i miał 41 armat małego kalibru.

Larnaka, na wyspie Cypr, 19 września. Wiele syryjskich Arabów wylądowało tutaj z omijaniem przepisów kwarantanny. Obawiają się przeniesienia cholery. Okręt wojenny strzeże wybrzeża, aby zapobiedz dalszym wylądowaniom.

Konstantynopol, 20 września. Urzędownie donoszą, że wraz z tureckim okrętem wojennym „Ertogroul" zatopiło się 587 ludzi, podczas gdy 66 się wyratowało.

Ormiańskie zgromadzenie przyjęło rezygnacyę ormiańskiego patryarchy.

Konstantynopol, 21 września. W Van powstała krwawa bijatyka pomiędzy Turkami i Armeńczykami, w której 40 ludzi, po większej części Turków, utraciło życie. Kapłan ormiański, który niedawno temu został raniony, gdy wychodził z kościoła, umarł.

### AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 16 września. Podróżnicy nad wschodnio-afrykańskiem wybrzeżem potwierdzają wiadomość o ukazie niemieckiej władzy w Bagamoyo, który udziela pełnomocnictwo do handlu niewolnikami. Ukaz był podpisanym przez niemieckiego naczelnika i publicznie w Bagamoyo i Dar-es-Salaam ogłoszonym. Handlarze niewolnikami, którzy z Sansibaru zostali wypędzeni, osiedlili się w Bagamoyo, a interes ich kwitnie. Powiadają, że sułtan prosił mocarstwa europejskie o pomoc.

Berlin, 16 września. „Post" powiada: Ukaz sułtana przeciw handlowi niewolnikami nie odnosi się do okręgu niemieckiego, gdzie odnośnie do traktatów komisarz niemiecki posiada wszelką władzę. Niemcy nigdy nie miały zamiaru zniesienia razem wszystkich form niewolnictwa. Sejm niemiecki zgodził się na to, że środki przeciw handlowi niewolnikami i łowieniu ludzi tylko powoli i z należytem uwzględnieniem istniejących stósunków mają być przeprowadzone.

Suakim, 17 września. Donoszą, że cholera się okazała w Massawie, wskutek czego ustała wszelka komunikacya między Suakimem i Massawą.

Berlin, 19 września. „Reichs-Anzeiger" wyraża się o kwestyi niewolniczej w Wschodniej Afryce jak następuje: Rząd niemiecki, jak to uchwalił, wciąż będzie występował przeciw łowieniu ludzi i handlowi niewolnikami, lecz zastrzega sobie wybór stósownej chwili, aby dalej ograniczyć niewolnictwo." Następuje długi opis położenia niewolników w osadach i plantacyach, poczem czasopismo to opiewa: Oni (niewolnicy) mogą być sprzedanymi z własnością, lub mogą przez zamianę, spadkobierstwo lub podarowanie zmienić swych panów. Po ogłoszeniu ukazu sułtana, chociaż ten nie był ważnym w posiadłościach niemieckich, rząd zapytał się, czyby było właściwem, aby zmienić położenie niewolników domowych, a odpowiedź urzędników sansibarskich była zaprzeczającą.

Porucznik Schmidt telegrafuje urzędownie z Sansibaru, że ani w Dar-es-Salaam ani też w Bagamoyo nie ogłoszono rozporządzenia odnoszącego się do handlu niewolnikami; handlarzom niewolnikami nie udzielono pozwolenia do dalszego prowadzenia ich interesu, a zresztą nie przedsięwzięto żadnych kroków nad wybrzeżem przeciw uwolnionym niewolnikom. Schmidt powiada dalej, że najnowsze wiadomości o zezwoleniu, aby handel niewolnikami został dalej prowadzony, są mylnemi, i że wynaleziono takowe tylko, aby Niemcom zaszkodzić.

Suakim, 19 września. Pomiędzy wojskiem włoskiem w Massawie wybuchła cholera, pomiędzy krajowcami wydarza się mniej wypadków tej zarazy.

Osman Digma przybył do Handoub i ma zamiar uderzyć na Suakim.

### AFRYKA ZACHODNIA.

Londyn, 19 września. Z Akkra nad wybrzeżem złotem donoszą, że naczelnicy plemienia Crippi zaprotestowali u gubernatora przeciw odstąpieniu ich kraju Niemcom. Crippi z Vosi stoczyli bójkę z oddziałem niemieckim (z kraju Togo), w której mnóstwo żołnierzy zostało ranionych.

### Azya Wschodnia.

San Francisco, 17 września. Powodzie są na porządku dziennym w Chinach. Żółta rzeka i inne wystąpiły ze swych koryt. W prowincyi Tschili 4 miliony ludzi nie mają przytułku a w prowincyi Szantung nieszczęście jest nieomal także tak wielkiem. W Szanghai i północnych okręgach sroży się cholera, której ofiarą stało się także wielu Europejczyków.

W San Jomachi w Japonii pożar zniszczył 176 domów, przy której to sposobności siedmiu ludzi utraciło życie.

Dnia 22go sierpnia ulewy narobiły wielką szkodę w całej Japonii. Około 7000 domów zostało zniszczonych przez powódź, a w Fukuszyma utonęło 36 osób.

### BRAZYLIA

Rio de Janeiro, 16 września. Dzisiejsze wybory członków konstytucyjnego sejmu odbyły się spokojnie. Do wybranych należą ministrowie Bocayura, Glycerio i Vanderholtz i byli ministrowie Ladario i Samlivendel.

### AMERYKA ŚRODKOWA.

Paryż, 21 września. Z Panama donoszą, że kanał cały jest zarośniętym roślinami podzwrotnikowemi i że wskutek wpływu klimatycznego maszynerya cała stała się bezużyteczną. Gdyby znowu podjęto pracę, to będzie ją trzeba w wielu miejscach rozpocząć na nowo.

### MEKSYK.

Mexico, 19 września. Dzisiaj wydarzyło się na meksykańskiej kolei wielkie nieszczęście. Pod Rindonade zderzyły się dwa pociągi i zostały potrzaskane. Dziesięć osób utraciło życie i wiele innych poniosło rany.

# Korespondencye "Gaz. Pol."

### Z St. Paul, Minn.

Ot, i wysadził się znowu jakiś Zbigniew Brodowski na wyżynę piśmiennictwa w gazecie dogmatyczno-etetycznej „Zgoda" No. 36. Wszystkoby było dobre, gdyby nie było głupie, i nie zdradzało choroby na to, co drugim zarzuca — t. j. monopolu narodowości i braku uczciwości. Nie dziwi nas to, że po swojemu obraża ks. Majera, bo do tego mógłby mieć urazę?.. za zgromienie go w używaniu stronniczości organu związkowego podczas wyborów prezydentowskich — owszem podziwiamy jego pamięć i gotowość odpuszczenia uraz drugich.

Ale dziwi nas, że napada na Unię, która niczem jeszcze nie okazała swego srogiego usposobienia dla związku. Czyżby pana Z. B. tak wielki strach ogarnął przed Unią?.. Ależ mój panie, Unia będzie Unią polską w Ameryce, i ani jej się śni, by szła na ostre ze Związkiem a tem mniej z Brodowskim. Związek niech pracuje po swojemu a Unia również po swojemu, a przyszłość pokaże, co które jest wartem. Naprzód zaś sąd wydawać i naznaczać Unię, jakoby na przekór Związkowi założoną była, to się mogło coś podobnego tylko w głowie pana Z. B. wylęgnąć. Albo inaczej, że chciał coś mądrego powiedzieć, a tym czasem palnął wielkie głupstwo, co mu się nawet bardzo często przytrafia. I założyć się jesteśmy gotowi, że mu ani o Związek ani o Unię nie idzie, jak raczej o ks. Majera, by mu dokuczyć za dawniejsze morały od tegoż odbierane, a do tego nadarza mu się wyśmienita okoliczność. Ale mój panie, na Majerze tyle już głupstw związkowych i od związkowych przyschło, to też i obecne majaczenie nie zgryzie go.

Dziwi nas także, że tak uczony? człowiek, za jakiego się ma Z. B., wdraża w usta ks. M. słowa, które ledwie miał wypowiedzieć na sejmie w St. Paul: „że Chrystusowe słowo (sic), kochaj bliźniego jak siebie samego" — odnosi się do braci polskich innego wyznania. Tego ks. Majer jako ksiądz nigdy nie mógł powiedzieć, boby zbłądził i wykroczył przeciw prawdziwemu tłómaczeniu pisma św. — Chrystus nie wyrzekł słowo — ale słowa, a wypowiadając je miał na myśli cały rodzaj ludzki, i nie robił jakichkolwiek wyjątków lub ograniczeń czy to dla narodowych ras, państw, towarzystw i t. d., jak to utrzymuje Z. B., że miał na myśli: „braci polskich innego wyznania" (Zgoda No. 36, Stronica 4, kolumna 2, wiersz 7 od góry). Zaprawdę, godne podziwienia tłómaczenie pisma św. dogmatysty i teologa związkowego, a obrońcy prawdziwej religii, której ks. M. tylko za płaszczyk używa, pod którym kryje się zimne samolubstwo i spora doza dumy i miłości własnej. (Patrz Zgoda No. 36 str. 4). Co słusznie to słusznie powiedział ów czytacz myśli ludzkich — bo rzeczywiście ks. M. nie dałby ani feniga złamanego, nie tylko za jego religię, ale i wielu innych w związku będących. To jest wielu, ale nie wszystkich — boć i tam większość jest dobrą, bojącą się Boga i rzeczywiście miłującą ojczyznę.

Doprawdy, jeżeli taką naukę głosić nam będą teolodzy związkowi, to najprzód radzimy naczelnikom tej nauki, by się pofatygowali do pedela, wystawili na środek ławeczkę, poprosili go zdjąć rózeczkę ze ściany, i by tą napędził im trochę więcej pilności w przewracaniu kartek katechizmowych, nie zaś kałamarzy z siekierką w ręku, i nie wdrażali przewrotnych pojęć pisma św. w usta księży, którzy nie tylko tyle zawinili, że już więcej nie chcą napędzać rybek a względnie ludzi do mętnej wody.

Dalej pisze ten pseudo dogmata etetyczny: „Czyż to jest godziwem ogłaszać dla grzesznych zachcianek czarnem, to co przed kilku nieledwie laty uznawało się za białe?" Prosilibyśmy o wskazanie nam drogi do dowodów na powyższe twierdzenia. Myśmy nie zmienili zdania o całości związku, gdyż w tym są ludzie jeszcze i to większość, najuczciwsi i najlepszej woli — ale zmieniliśmy zdanie o pewnej tylko liczbie członków, którzy udowodnili czarne na białem, że nie warci są zaufania, które tak długo w nich pokładaliśmy — a czy i pan Z. B. do tych należy, to niech się zapyta własnego sumienia.

Pan Brodowski dopiero dziś czuje żal, jak mówi, do ks. D. i dziś dopiero przejrzał i uznał, że zostało zasiane ziarno niezgody i rozdwojenia. Ale jakaż gazeta siała tę niezgodę: Zgoda. A któż był redaktorem tejże Zgody? Pan Brodowski. Któż więc siał to ziarno? Brodowski, który tak szumnie głosi obecnie, że ks. Majer zmienia swoje przekonania, dla swojej dumy i zarozumiałości. Na on czas ks Majer, odzywał się i karcił te wybryki, a nawet prosił, by nie czyniono tego, — błagał Cenzora, by wpłynął swoją powagą na to rozprężenie gazeciarskie Zgody, a cóż na to powiedzieliście? Oto uderzyliście jakby w czambuł jaki: „usunąć Majera i Cenzora ze Związku, bo nam niewygodni." Waszemu życzeniu stało się zadość, ks. Majer usunął się, a więc bądźcie spokojni i nie krzyczcie, i nie wystawiajcie się na śmiech. Kto chce na to dowodów, niech czyta Zgodę, począwszy od No. 19 1889 roku aż do samego sejmu w Buffalo.

Że chcecie zgodę i zlania się ze Zjednoczeniem, to tylko pochwalić można i radzić, by się stało, i to najprędzej stało — a na przeszkodzie stać nie będziemy, bo zdolni do tego nie jesteśmy. Pobieżna jednak ta wzmianka w Zgodzie o zamierzonem połączeniu się ze Zjednoczeniem dowodzi czegoś innego jeszcze, z czem pan Z. B. nie chciał się zdradzić — to jest, że Związkowi brak księży, i że bez tych daleko nie zajdzie. O cudo troskliwości! A gdzież są owe słowa i w co się obróciły? Księży mieć nie będziemy, ale za to tysiące Polaków pozyskamy!!!? Tak, tak, lepiej się połączyć niż ze sromotą upaść. Ostatecznie możecie powiedzieć: „połączyliśmy się" — aby uprzedzić i ubiedz zarzut „upadliście." W innym znowu ustępie pan Z. B. mówi: „Unia głosi w zasadzie te same prądy, które głosiło i głosi nam Zjednoczenie." Przez co chciał powiedzieć choć niewyraźnie, że Unia jest również oprócz narodowych, także i katolickich zasad wyznawczynią. To zaś słowo „katolickich" strasznie kole i bodzie pana Z. B. No, i czegoż tu więcej potrzeba, aby się przekonać o sprzeczności myśli i zdań w tym całym artykule? Raz wylewa gorzkie łzy nad Związkiem, tam znowu widzi całe jego zbawienie w połączeniu się ze Zjednoczeniem — tylko nieszczęsne te zasady katolickie, na których wspomnienie wzdryga się jak djabeł przed święconą wodą. Czyżbyście chcieli, by Zjednoczenie czołem biło przed wami i błagało przebaczenia, że nie podzielało prądów Związkowych? Ależ prądy związkowe ciągną do Kanady — a obrońcy ich do kieszeni możnych — a na takie prądy nie tylko Zjednoczenie, ale i Unia nie będą się pisały.

Chcąc zakończyć te bezradne myśli i dowcipy pana Z. B. mówimy, że Unia jest Unią i pozostanie Unią, dla której ks. Majer będzie pracował z tą samą gorliwością i zapałem, z jaką kiedyś pracował i dla Związku. Unia jest i będzie tak dobrze korporacyą jak jest Zjednoczenie i Związek, a jak im wolno istnieć i rozwijać się, takież samo prawo ma do tego i Unia. Każde niech pracuje jak może i umie, a nie przywłaszcza sobie monopolu narodowości, bo ta jest własnością każdego w ogóle i poszczególe Polaka, a nie zaś samego tylko Związku wyłącznie. Niech wszyscy pracują dla wiary kościoła i ojczyzny a przyszłość okaże, kto co był wart i jest. Unia nie myśli wchodzić w drogę Związkowi — owszem tak jak związkowym grupom jest otwarta droga do Unii, gdyby im się w niej nie podobało, mogą się łączyć ze Związkiem. Każdy ma wolną wolę czynienia co uważa za lepsze, a zaręczamy, że tak krzyczeć nie będziemy jak to czynią obecnie Związek, Zgoda i Brodowski.

### Maść na oparzenie skóry.

Jedno z fachowych pism niemieckich zapewnia, że wybornym środkiem na oparzone miejsce jest płótno posmarowane mieszaniną, składającą się z owsianej mąki i słoniny. Środek ten nie dopuszcza tworzenia się pęcherzy, łagodzi ból i goi.

# Rodzina Konfederatow.

## (JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

### Pan Starosta Warecki.

II.

### Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

*K. S. BODZANTOWICZA.*

OBRAZEK DRUGI.

### PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Wylew Dniestru przerwał wszelką komunikacyę z drugim brzegiem, niemógł się też nic dowiedzieć, co się stało z Bierzyńskim, który, jakem to dawniej powiedział, gdzieś w okolicach Skały znajdował się.

Po kilkudniowym pochodzie byli już konfederaci niedaleko Sambora, kiedy ich zaczęły dochodzić wieści, że wojsko jakieś zajęło miasto; a że żadnej w tych stronach nie było partyi konfederatów, ani oddziałów moskiewskich, wnieśli więc, że wojska królewskie są w Samborze, dla tego też marszałek z tameczną szlachtą naradzał się, jakimby sposobem można sobie zrobić stosunki między nimi, i przeciągnąć ich na swoją stronę, jak to już nieraz miało miejsce w początkach konfederacyi, kiedy chorągiew pod wodzą Regimentarza Dzieduszyckiego, załogi Berszady i Niemirowa przeszły na stronę konfederatów.

We wsi Radłowiec była owa narada, po której mieli wyznaczeni na to udać się do Sambora ubocznemi drogami, od chłopów bowiem dowiedziano się, że gościńcem nikogo nie puszczają do miasta.

Sambor nie leży nad samym Dniestrem, ale w bliskości jego; na rzece jest most, koło niego jak mówił przybywający ztamtąd, stoi warta która niedozwala przejazdu.

Pan Kaźmierz słysząc to postanowił jak najbliżej podsunąć się pod Sambor, miał bowiem to przekonanie, że widok bratnich chorągwi wiele wpłynie na usposobienie osady. Ruszył też ze swymi naprzód.

Kiedy dochodzili do Dniestru, ujrzeli kilku jezdnych, którzy na ich widok cwałem popędzili do miasta. Pan Kazimierz przewidując spotkanie, nie chciał przechodzić mostu, żeby nie mieć rzeki za sobą, zatrzymał też koło niego oddział, i sam z panem Szycem, Sagą i dwoma szeregowymi posunął się naprzód.

Jak na dłoni widno całe miasto, jasne słońce oświecało gród ten stary, murami otoczony, a przez perspektywę dojrzeć można było rozwiane chorągwie z oznakami żałoby.

Długo patrzał p. Kazimierz i opowiadał panu Szycowi spostrzeżenia swoje, a naraz zwracając się do towarzysza:

— Co to jest? — zawołał zdziwiony — czy mnie oczy mylą, czy obłęd jaki? — i patrzał znowu z natężeniem.

— Cóż pan marszałek tak dziwnego dojrzał? — pytał zaciekawiony Szyc.

— Wszak to Turcy są w Samborze! — wykrzyknął — Widzę i chorągiew z księżycem i migające białe turbany na murach, patrzaj przyjacielu! — dodał podając mu perspektywę.

Nie do opisania podziwienie malowało się na twarzach obu konfederatów na to niespodziewane widowisko, sprawy sobie zdać nie mogli, zkąd się wzięli Turcy w Samborze, kiedy o ich pochodzie żadnej wieści nie było; nie mogła to być armia cała, bo o niej pomimo wylewu, wiedzianoby na tej stronie rzeki, a jeżeli oddział nie wielki, w jakimże celu zapuścił się w granice Polski?

Nie mogąc zrobić żadnego nawet prawdopodobnego wniosku, stali obaj dowódzcy zamyśleni, kiedy ujrzeli wychodzący oddział janczarów, za nim postępowała konnica, a po proporcach, które migały, poznali że to nie byli Turcy.

Na ten widok marszałek odwrócił się spiesznie do pana Szyca.

— Nie pojmuję ja zupełnie — rzekł — co tu się święci; ale co jest widocznem, to że ten oddział idzie na nasze spotkanie; trzeba się więc mieć na baczności. Za mostem bezpieczni jesteśmy, ale go bronić może przyjdzie; dla tego wracaj przyjacielu do oddziału, każ strzelcom swoim zsiąść z koni, połowę w kolumnie postaw przy samym moście, drugą rozsyp pojedyńczo po obu brzegach rzeki, żeby mogła ostrzeliwać most cały. Ja tu chwilę jeszcze zostanę, żebym mógł zoryentować się, z kim mamy do czynienia.

Po tych wyrazach pan Szyc pospieszył spełnić dane sobie zlecenie, a Saga zbliżył się do pana Kazimierza.

— Jaśnie Wielmożny Panie! — rzekł — to nie same Turki na nas idą, a ta konnica coś mi na królewskich nie wygląda!

— Więc cóż to są za jedni, jak myślisz? — zapytał.

— Może to konfederaty! — mówił cygan.

— Ot pleciesz! — odrzekł niecierpliwie pan Kazimierz — zkądby się tu wzięli?

— Albo to cuda się nie dzieją? — mówił cygan patrząc na nadchodzących; a raptem, jakby stanowczą powziął decyzyą:

— Ot, co będzie to będzie! — zawołał — przekonam się o prawdzie — i wskazując ręką — koło tamtych krzaków iść muszą — mówił — tą doliną na prawo podsunę się pod zarośla i przypatrzę się im.

— Ależ cię dojrzą w krzakach bez liści! — mówił pan Kazimierz.

— Pełno tam jeszcze śniegu — to się skryję — odrzekł cygan.

— A potem, jak się do nas wrócisz?

— Nie dostaną oni cygana — odrzekł wesoło Saga, i pędząc doliną zniknął z oczu panu Kazimierzowi.

Nie długo od strony krzaków ukazał się Wijun; biegł on w całym pędzie ku mostowi, a pan Kazimierz wnosił że cygan gdzieś ukryty pozostał; zwrócił też konia i stanąwszy za mostem ujrzał polecenia swoje spełnione.

Połowa strzelców w kolumnę zformowana gotowa była odeprzeć natarcie, druga rozsypana nad brzegiem rzeki czekała nadciągającego nieprzyjaciela, konnica zaś stanęła opodal nieco, żeby uniknąć strzałów.

Nareszcie zbliżyli się Turcy, część ich rozsypana postępowała przodem, reszta oddziału zformowana w trzy szeregi szła za nimi, a kiedy zbliżyli się do mostu, rozpoczęły się pojedyńcze strzały, na które odpowiadali strzelcy pana Szyca.

Janczary, ten jedyny regularny i wyrobiony żołnierz turecki, z wielką dokładnością każdy ruch wykonywali, strzelcy ich nie będąc niczem zasłonięci, pełzając po ziemi zbliżali się ku mostowi, rozwinięta reszta oddziału w kolumnę do aktu formować się poczęła, wszystko zapowiadało uderzenie na bagnety, kiedy z tyłu, po za ich szeregami a nadchodzącą kawaleryą rozległ się krzyk jakiś i wołanie.

Dowódzca janczarów pospieszył ku nim, a po nad głowami piechoty ujrzano pędzących kilku jeźdźców, pomiędzy nimi migał zielony turban Agi janczarów. Kiedy dobiegli do kolumny, rozstąpiła się ona, wysunął z jednej jeździec na kasztanowym koniu, obok niego Aga, kilku szlachty, a między nimi Saga na tureckim bachmacie; machali wszyscy chustkami i wołali na strzelających. Ogień ustał a przodkujący im i orszak jego wpadli na most.

Nie wypowiedziane podziwienie malowało się na twarzy pana Kazimierza i jego towarzyszy na widok tych pokojowych oznak. Na rozkaz marszałka zaprzestano strzelać, i wszyscy z ciekawością patrzali przed siebie, a kiedy jeździec na kasztanie siedzący był w połowie mostu, to pan Kazimierz wznosząc ręce do góry:

— Boże wielki! — wykrzyknął — to mój brat Franciszek! — i z rozrzewnieniem rzucił się w jego objęcia, a Turcy i konfederaci wydawali okrzyki niezmierne.

— Jakimże cudem — pytał pan Kazimierz — wyszedłeś ze Żwańca? bośmy cię mieli za zginionego.

— Mnie pomoc dał przyjaciel — odrzekł zapytany wskazując na dowódzcę janczarów, którym był Abdalah-Aga, ów dawny znajomy obu Pułaskich.

— Ale ty, mój drogi! jakżeś się wydobył z Okopów?

— Później pomowimy o tem — odrzekł pan Kazimierz a teraz oddajmy się radości, tak mało niestety znanemu nam uczuciu.

I zaraz skinął na swoich, kłusem przeszli oni most, nadszedł i oddział pana Franciszka, wszyscy zsiedli z koni i pomięszali, i Turcy i konfederaci witali się z niewypowiedzianą radością. Kilku szlachty z oddziału pana Kazimierza pospieszyło z tą wieścią do Sambora, i niedługo wszystkie dzwony ozwały się, a potem tłumy ludu wyszły na spotkanie obu braci, którzy upojeni szczęściem, na czele oddziałów swoich, wśród radosnych okrzyków, wjeżdżali do miasta.

Poświęciwszy chwil kilka obowiązkom służby znalazł się przecie pan Kazimierz z bratem, i ten opowiadał: że po zapaleniu Żwańca, nie widząc możności dłuższego oporu w gorejącym zamku, udał się do Chocima, żądając pomocy od tamecznego Baszy, ale ten stanowczo mu jej odmówił, składając się odebranym w tym względzie rozkazem Wezyra, w istocie zaś ujęty był datkiem rosyjskim, jak się później dowodnie o tem przekonano.

**Kalendarz tygodniowy.**

**Wrzesień, rok 1890.**

25 Czwartek, Kleofas m. Aurelia
26 Piątek, Józefat b. i Justyna
27 Sobota, Przenies. ś. Stanisł.
28 Niedziela, **18 po S.** Wacław kr. i m.
29 Poniedziałek, Michał arch.
30 Wtorek, Hieronim w.

**Październik, rok 1890.**

1 Środa, Remigiusz b.

### *Crispi i Irredentyści.*

Ostatnie wybory uzupełniające w Rzymie wywołały w włoskich kołach rządowych pewien niepokój. Okazało się bowiem, że Irredentyści i radykałowie połączywszy się, mogą w danym razie stać się potęgą dla rządu wielce niebezpieczną. Fakt, że w stolicy „połączonego królestwa włoskiego", pod okiem rządu zdołano zaledwie z niezmiernym wysiłkiem przeprowadzić kandydata rządowego, nasunął zapewne tak panu Crispiemu jak i wspólnikom jego myśli i uwagi wcale nie wesołe. Jeżeli bowiem co, to właśnie ruch irredentystyczno-radykalny może stać się dla rządu włoskiego bardzo niebezpiecznym. A ruch ten rozwijał się w ostatnim czasie, dzięki licznym towarzystwom, coraz widoczniej i obejmował coraz to szersze koła, aż wreszcie śmiało mógł wystąpić do walki z stronnictwem rządowem.

W obec tego należało coś uczynić, jakąkolwiek złowrogiemu ruchowi położyć tamę. Rząd włoski zdobył się więc na odwagę, na krok stanowczy i rozwiązał jednym zamachem, jak o tem doniosły przed kilku dniami telegramy, wszystkie towarzystwa irredentystyczne, istniejące pod nazwą Oberdanka i Barsautiego. Równocześnie polecił władzom policyjnym obłożyć aresztem wszystkie papiery i korespondencye związków rzeczonych i w mieszkaniu wybitniejszych członków odbyć rewizye. Rewizye te wydały podobno wielce ciekawy rezultat, który okazał, iż rozwiązanie związków rzeczonych było rzeczą konieczną i nieodzowną. W mieszkaniu jednego z przywódców irredenty, Marciniego, znaleziono nawet, jak wiadomo, dwie bomby napełnione dynamitem, gotowe do użytku. Zdaje się więc, że irredentyści przygotowywali się do jakiejś akcyi i że rozwiązanie stowarzyszeń tych nastąpiło w sam czas.

Irredenta włoska tak po stronie włoskiej jak i austryackiej posiada charakter dwojaki, polityczny i narodowy. Irredenta po stronie austryackiej ukrywa się głównie pod maską charakteru narodowego, a celem jej jest oderwanie Triestu i Trientu od Austryi i wybawienie „uciskanych" braci włoskich z pod tyranii austryackiej. Irredenta austryacka opiera się więc na wierutnem kłamstwie, gdyż właśnie Włosi austryaccy nie mają najmniejszego powodu skarżyć się na ucisk, ponieważ rząd pozwala im się swobodnie rozwijać i panoszyć nieraz kosztem tubylczej ludności słowiańskiej. Irredenta we Włoszech ma oprócz powyższego jeszcze inny cel na oku. Rekrutuje się ona z najzawziętszych wrogów monarchii i chrześcianizmu specyalnie katolicyzmu, a marzeniem jej jest równoczesne wypędzenie króla i papieża i utworzenie republiki włoskiej, zerwanie przymierza z Austryą i połączenie się z Francyą. Nie można zresztą powiedzieć, iżby i irredenta austryacka celów tych także nie miała na oku, lecz w każdym razie więcej się z niemi ukrywa, podczas gdy irredentyści włoscy jawnie niemal do nich się przyznają. Przywódcy irredenty włoskiej utrzymują też ścisłe stósunki nie tylko z radykałami własnego kraju, lecz także z radykałami francuzkimi.

Ruch irredentystyczny nie przedstawia dla Austryi takich niebezpieczeństw, jakie grożą z jego strony dzisiejszemu ustrojowi państwowemu we Włoszech, i to z tej prostej przyczyny, że nie opiera się tam na szerszych masach ludności. Do rozwoju irredenty austryackiej przyczynili się podobno głównie żydzi w Tryeście i w innych miastach zamieszkałych częściowo przez Włochów, których wpływy sięgają nawet do biór rządowych a którzy wspierają irredentę pod każdym względem, zwłaszcza materyalnie. Gdyby rząd austryacki energiczniej wziął się do dzieła i oparł się głównie na wiernej ludności słoweńskiej, mógłby może ruch irredendentyczny z czasem zupełnie przytłumić.

Inaczej rzecz się ma we Włoszech, gdzie dzięki masońsko-antykościelnej polityce rządu ruch irredentystyczny właśnie, o ile się zdaje, wśród szerszych mas ludności głębokie już zapuścił korzenie, które w obec istniejącego stanu rzeczy trudno będzie usunąć. Stanowisko państwa, zawdzięczającego istnienie swe li tylko spiskom i rewolucyi, które dawniej ruch rewolucyjny popierało a i dzisiaj jeszcze polityką swą rewolucyonistów wychowuje, jest w ogóle w obec tego rodzaju ruchu bardzo trudnem. Wątpić też należy, czy rozwiązanie towarzystw irredentystycznych wyda pożądane skutki. Być może, że na razie przeszkodzi jakiejkolwiek akcyi, że utrudni agitacyą i szerzenie się irredenty, ale bytu jej podkopywać pewnie nie zdoła.

Żywioł rewolucyjny zanadto już bowiem rozszerzył się we Włoszech, dzięki przewrotnej polityce rządu, która ograniczając swobodę kościoła i przytłumiając gwałtem wszelkie żywioły konserwatywne, sama równała i równa dotąd irredencie drogę, aby jednym zamachem mógł być przytłumionym. Nie ulega też pewnie żadnej wątpliwości, że pozbawiona prawa do jawnej działalności, irredenta potajemnie dalej agitować i nurtować będzie i wskutek tego stanie się jeszcze niebezpieczniejszą. Rezultat zarządzonego rozwiązania towarzystw irredentystycznych okaże się prawdopodobnie już podczas najbliższych wyborów.

Pan Crispi sprząta już owoce radykalno-masońsko-antykościelnej polityki swej i to owoce, jakich się pewno nie spodziewał.

### *Protestanckie a katolickie misye afrykańskie.*

Komisarz rządowy dla Afryki wschodniej, major Wissman, wydał nie tak dawno temu, chociaż sam jest protestantem, sąd nie bardzo pochlebny o misyach protestanckich w Afryce, chwaląc zarazem rezultaty i działalność misyonarzy katolickich. Sąd taki wywołał w kołach misyonarzy i pastorów protestanckich niesłychane oburzenie, które objawiało się w licznych protestach i artykułach zamieszczanych przez znawców lub pseudo-znawców stósunków afrykańskich w różnych organach protestanckich. Najzawzięciej napadł atoli na majora Wissmana pastor Warneck, autor licznych rozpraw o misyach i stósunkach afrykańskich i zarzucił mu wręcz brak objektywności. List ten zastał majora Wissmana w Lauterbergu, w Harcu, dokąd złożony ciężką chorobą, udał się był na kuracyą. Nie mogąc na razie władać piórem, oświadczył wtedy major Wissman, iż na list pastora Warnecka odpowie, skoro tylko stan zdrowia na to mu pozwoli. I odpowiedź ta ukazała się teraz, rychlej, niż się ze względu na ciężką chorobę i spowodowane nią osłabienie chorego spodziewać było można.

W odpowiedzi swej zaznacza major Wissman nasamprzód, iż uznaje znajomość rzeczy zapatrywań swego przeciwnika, że jednakże wywody jego nie zdołały go omylności własnych zapatrywań przekonać. Major Wissman obawia się, że polemika w sprawie misyjnej nigdy pewnie nie wyda dla obu stron zadawalniającego rezultatu, ponieważ najważniejsze kwestye sporne polegają głównie na wierze i poglądach osobistych, które nie łatwo będzie zbić pozornemi dowodami. Chcąc jednakże należycie sprawę wyświecić, gotów jest major Wissman rozprawić się ustnie z przeciwnikami swemi.

Pragnąc uniknąć niemiłych dla obu stron nieporozumień, oświadcza major Wissmann z góry, że zapatrywania swe opiera li tylko na własnem doświadczeniu. Wskutek tego może wydać sąd tylko o misyach, działających w południowej ekwatoryalnej Afryce, zamieszkałej przez plemiona Bantu i w Afryce wschodniej. O Afryce południowej i o Sudanie i Etyopii major Wissman już z tej prostej przyczyny mówić nie będzie, ponieważ stósunków tamtejszych naocznie nie zna. Stósunki tamtejsze są zresztą zupełnie odmienne od stósunków w krajach, do których sąd majora Wissmana się odnosi, a uwzględnić należy tę zwłaszcza okoliczność, że właśnie w krajach rzeczonych pracują misyonarze obu wyznań w równych niemal warunkach obok siebie, co znów porównanie ich działalności niezmiernie ułatwia.

Następnie zbija major Wissman poszczególne punkta listu pastora Warnecka. Wissman zarzucił był w swoim czasie misyonarzom protestanckim, iż zajmują się więcej polityką niż pracą misyonarską. W odpowiedzi na ten zarzut zażądał p. Warneck dowodów, których o ile się zdaje majorowi Wissmanowi nie braknie. Wissman protestuje zarzut swój jedynie o tyle, że odnosił się głównie do misyonarzy angielskich, których agitacya polityczna ogólnie jest znaną. Im to a zwłaszcza znanemu misyonarzowi Mackayowi, zmarłemu niedawno temu, zawdzięcza Anglia, iż posiadłości jej we wnętrzu Afryki rozszerzyły się tak znacznie kosztem Niemiec. Stwierdzoną jest zresztą rzeczą, że angielska „kompania jezior afrykańskich" była tylko narzędziem w ręku misyonarzy, i że wspomniany powyżej misyonarz Mackay, krótko przed śmiercią swą zamierzał udać się na południowe wybrzeże jeziora Nyanza, aby tamże pozawierać ugody z naczelnikami i w ten sposób usunąć od jeziora tego Niemców. Taką jest działalność misyonarzy angielsko-protestanckich, że na tem cierpieć musi ich właściwa działalność misyonarska, to rozumie się samo przez się.

Nie tylko pastor Warneck, ale i znany angielski misyonarz Merensky zarzucają misyom katolickim, zwłaszcza sławionej jako wzór, misyi w Bagamoyo, że trudni się głównie wykupywaniem dzieci murzyńskich, które następnie przymusowo wychowuje w wierze katolickiej. „Jeżeli zaś misya jaka — pisał niedawno temu Merensky z emfazą — wyrzeknie się działalności wśród dorosłych niezależnych pogan, to czyż może mieć w ogóle pretensyą do tytułu misyi?" Na to odpowiada major Wissman, że misyonarze katol. tak samo zajmują się dorosłymi poganami, jak misyonarze protestanccy. Dla czego zaś system, zastósowany przez misyą w Bagamoyo ma być nieodpowiednim i niedobrym, tego major Wissman absolutnie pojąć nie może.

Warneck wystąpił był z całym szeregiem liczb, któremi chciał wykazać, ile to pogan misye protestanckie dotąd już dla wiary chrześciańskiej pozyskały. Liczby te nie stanowią, zdaniem majora Wissmana, żadnej miary przy porównywaniu misyi katolickich z protestanckiemi. Nie wiadomo bowiem nasamprzód, o co głównie chodzi, jak wielką była ilość misyonarzy po jednej i drugiej stronie, i ile wynosiły koszta utrzymania poszczególnych misyi. Liczby pastora Warnecka odnoszą się zresztą przeważnie do Afryki południowej, gdzie misye protestanckie są daleko liczniejsze, niż misye katolickie.

Co się tyczy misyi w Blantyre, której błogą działalność sam major Wissman uznaje, to nie należy zapominać, że misya ta posiada tak olbrzymie zasoby materyalne, jakich żadna misya katolicka nie posiada.

Aby okazać swą bezstronność i objektywność oświadcza major Wissman w dalszym ciągu odpowiedzi swej, iż wróciwszy do Afryki otoczy tamtejszą misyą protestancką szczególną opieką, aby stała się takim samym czynnikiem kultury, jakim stały się o własnych siłach i bez obcej pomocy tamtejsze misye katolickie.

W końcu występuje major Wissman raz jeszcze w obronie zdania swego, iż hasłem misyonarzy nie powinno być „ora et labora", lecz „labora et ora", jakiem zdaniem jego, kierują się misyonarze katoliccy. Podług zasady tej powinni postępować zwłaszcza misyonarze, pracujący nad nawróceniem z natury lekkomyślnych murzynów z szczepów Bantu, których przedewszystkiem nakłonić należy do pracy i do poważniejszego zapatrywania się na życie i jego potrzeby. Major Wissman jest też zdania, że właśnie metoda katolickich misyonarzy, pozyskiwania nasamprzód dzieci dla wiary chrześciańskiej jest najskuteczniejszą.

### *Niepokoje w Portugalii.*

Podług telegramów z Lizbony, cała ludność znajduje się w ogromnem rozdrażnieniu z powodu ugody zawartej pomiędzy rządem portugalskim a Anglią o posiadłości i granice kolonii portugalskich w Afryce. Prasa republikańska zarzuca królowi i rządowi formalne sprzedanie się Anglii. We wtorek i we środę zaszły rozruchy, ludność otoczyła więzienie i uwolniła wszystkich aresztantów. Anglicy znajdujący się w stolicy nie są pewni życia. Jest obawa, że wojsko jeżeli wywołanem zostanie na uśmierzenie niepokoju, stanie po stronie ludu, i tym sposobem łatwo może się powtórzyć to co niedawno w Brazylii się wydarzyło, złożenie z tronu monarchii i ogłoszenie republiki.

### *Sześć mocarstw.*

Pewien Niemiec zrobił ciekawe doświadczenie: dowiódł on mianowicie, że w ciągu sześciu godzin wędrówki piechotą, można przejść sześć państw niemieckich. Wyszedł on z księstwa Schwarzburg-Rudolfstadt, po półgodzinnym spacerze przybył do Amelstadtu w księstwie Altenburg, za półtory godziny był w Remdzie (Sachsen-Weimar), jeszcze półtorej godziny dotarł do Osthausen (w księstwie Sachsen-Meiningen), za godzinę i kwadrans znajdował się w Kirheim, a po upływie jeszcze jednej godziny odpoczywał w Ichterhausen (w księstwie Gotha).

# POLSKA.

## ZIEMIE POLSKIE.

### POD MOSKALEM.

W Szadku, osadzie położonej w powiecie sieradzkim w gubernii kaliskiej, dnia 1 bm. pożar zniszczył całą ulicę, prowadzącą ze Zduńskiej Woli. Straty są bardzo znaczne. Wiele rodzin znalazło się bez dachu. Wśród pożaru trzy osoby śmierć poniosły.

— Ministeryum wojny przystąpiło do budowy kolei z Kowla do stacyi Dąbrowicy, kolei poleskich. Jest to ważna linia strategiczna, mająca na celu połączenie granicy z koleją nadwiślańską. Nowa linia obejmuje 116 wiorst. — „Peter. Wied." piszą, iż w ostatnich czasach ministerstwo wojny stara się o to, aby posady na kolejach strategicznych zachodnich zajmowali „godni zaufania urzędnicy". Ministerstwu chodzi przedewszystkiem o kolej nadwiślańską, której naczelnikiem został mianowany Dragan, były naczelnik ruchu na kolei mikołajewskiej.

— Stryczek, trucizna i kula. W jednem z warszawskich biór asekuracyjnych pracował młody 24 letni J. Że, odznaczający się niepospolitemi zdolnościami i wykształcony w swoim zawodzie, ukończył bowiem szkołę handlową w Lipsku. Młodzieniec, dotknięty z niewiadomych powodów manią samobójczą w kwietniu br. wieszał się, lecz został w samą porę uratowany. W dwa miesiące później, J. Ż. truł się kwasem solnym. I tym razem maniaka ocalono, lecz młodzieniec zamach samobójczy przypłacił długą chorobą, a nawet ruiną zdrowia. Po takich dwóch eksperymentach, J. Ż. zabrał szwagier do siebie na wieś w góry Świętokrzyskie. Tam pod wpływem balsamicznego powietrza i serdecznego ciepła rodzinnego zdawało się, że młody człowiek przyjdzie do równowagi psychicznej. Niestety! desperat znalazł sposób po raz trzeci targnąć się na swoje życie i tym razem skutecznie. Potajemnie wykradł szwagrowi rewolwer i w ogrodzie, o samej północy na 8 bm., celnym strzałem w serce pozbawił się życia. Nadmienić wypada, że matka nieszczęśliwego młodzieńca również zginęła samobójczą śmiercią przez otrucie. Był to więc obłęd, a raczej mania samobójcza, dziedziczna.

— Emigracya żydów wileńskich do Palestyny. Niedawno przybył do Wilna głośny działacz żydowski Joffe, i w mowach, zachęcających żydów do kolonizacyi Palestyny, tyle roztoczył ponętnych obrazów, że spora liczba żydów wileńskich odezwała się na apel. Wybierają się ludzie, którym się nieźle powodzi, sprzedają majętności, zwijają interesy, jest to ruch pietystycznej natury, ogarniający staroświeckich „pobożnych" izraelitów. Pod wpływem mów Joffego kilku bogatych żydów wileńskich złożyło 10.000 rubli, celem nabycia w Palestynie dla emigrantów kawałka ziemi i poświęcenia ich na niej rolnictwu. Dwaj delegaci z Wilna zostali wysłani na miejsce, celem zbadania warunków kupna i przypatrzenia się bytowi już istniejącym tamtejszych kolonii rolniczych żydowskich.

— Kacapski ukaz. Dyrektor gimnazyum męzkiego w Piotrkowie wydał polecenie, na mocy którego uczniowie, których rodzice nie mieszkają w Piotrkowie, będą umieszczani na stancyach według wskazań władzy szkolnej, mieszkać zaś u krewnych lub znajomych pod żadnym pozorem nie mogą. Wedle więc tego kacapskiego rozporządzenia, żaden biedak nie może mieszkać u swych krewnych. którzyby mu bez znacznnego uszczerbku mogli przyjść w pomoc, a wskutek tego i kształcić się.

### POD PRUSAKIEM.

## W. Ks. Poznańskie.

Pomiędzy Czempiniem a Sremem, w pobliżu Szóldr wydarzyło się straszliwe nieszczęście. Pociąg kolejowy nr. 1276 najechał na szosie na furmankę, wskutek czego dwie osoby na tejże się znajdujące, postradały życie; nadto jest jeden koń zabity. Woźnica, który wyszedł bez szwanku, znikł bez śladu.

— Gniezno. (Varia). Sedańczyk. Pewien obywatel gnieźnieński tak się zabawił w rocznicę Sedanu, że zaprzągłszy sobie kilku młodzieńców kompanionów zabawy, kazał się obwozić po mieście na towarowym wozie, tak zw. rolwagen. Zdziwili się stróżowie nocni i powstrzymawszy tak niezwykły ekwipaż, odstawili go wraz z woźnicą i rumakami na policyą, gdzie spisano protokuł in triplo. Niefortunny nocny faeton jest srodze skonfundowany, i wyczekuje niecierpliwie, co z tego wyniknie.

— Inowrocław. (Nie ma króla w domu) Ubogi robotnik Grzelak z Rzeszyna pod Inowrocławiem, ojciec siedmiorga dzieci powziął pod koniec lipca śmiały zamiar udania się do Króla Jegomości do Berlina z prośbą o robotę, której, jak twierdzi, w domu dostać nie może. Wziął tedy Grzelak kobiałkę i kostur pielgrzymi, twardego talara włożył do kalety i pożegnawszy panią Grzelakową, pożegnawszy dzieci z obawą spoglądające na pielgrzymi aparat ojcowski, puścił się w drogę do Króla Jegomości. Szedł dzień jeden i drugi — suchym brykaczem i gomółką sera koił głód a kryniczną wodą gasił pragnienie — aż wreszcie naszedł na dworzec, na którym stały gotowe do drogi wagony.

— A dokąd to Pan Bóg prowadzi — zapytał szafnera.

— Do Berlina, otrzymał odpowiedź.

— A to się zabiorę i podwiozę — pomyślał nasz Grzelak i wsiadł do wagonu czwartej klasy.

Swisnęło — parsknęło — i pojechali, ale na następnej stacyi Grzelaka wysadzili grzecznie i pięknie, bo nie miał biletu.

Szedł tedy dalej a dalej, aż nareszcie 8go dnia pod wieczór zapłonęła w dali wielka łuna jakby pożar olbrzymi, był to Berlin kąpiący się w morzu ognistej łuny z gazów i świateł elektrycznych.

Grzelak podziękował Panu Bogu i przespawszy się na jakiejś ławce — gdy mu nazajutrz głód dokuczać zaczął, bo w kobiałce i w kalecie nic nie było, — zaczął się kłaniać przechodniom, aby mu zjeść co dali, a do Króla Jegomości drogę wskazali. — Jałmużny nie dostał — do króla nie trafił — bo go w domu nie było — ale się dostał na żandarmski rynek, gdzie go wzięto na pytki: a po coś tu przyszedł? — a czego chcesz? — a coś przyniósł? — a zkąd jesteś? itd. itd.

Tłómaczył się chłopisko jak mógł, opowiadał zkąd, jak i po co przybył — a choć się tłómaczył. że nigdyby takiej dalekiej drogi nie był podejmował, gdyby był wiedział że Króla Jegomości nie ma w domu — na próżno się skarżył iż buty zupełnie mu się zdarły — skazano biedaka na tydzień do kozy za włóczęgostwo i ciupasem odesłano do Rzeszyna, gdzie narodowi opowiada swoje przygody i na zawsze odrzeka się Berlina.

— Wyrzyska. W Gromadnie obrócił pożar w dniu 29 zm. w perzynę 3 gospodarstwa a 8 budynków. Całe żniwo poszło z dymem

— Ze Swiątnik piszą do „Orędownika". W zeszłym roku rozporządził nasz landrat (jakiego powiatu?), aby wieś naszą pisać Swiątnik, a nie Świątniki i byliśmy pociągani do kary za to, że na wozach mieliśmy „Świątniki". Poszło przed sąd, zostaliśmy uwolnieni i pozostało przy starem. — Teraz w miesiącu czerwcu czy lipcu dostaje sołtys od landrata pismo, że się będzie pisało na wozach nie Swiątniki, tylko Swiontniki, a że jeden z gospodarzy miał tablicę po staremu „Swiątniki", więc mu zagrożono karą 1 m. 50 fen. W piśmie stało, że takie jest wyższe rozporządzenie. Sołtys kazał zaraz tablicę gmińską przerobić, ale gospodarze oddadzą znowu sprawę do sądu.

— Jutrosin. Dziesięcioletni chłopak, bawiąc się zapałkami, zapalił stodołę wdowy Meczyńskiej w Szkaradowie. Strata wynosi do 3000 marek.

— W Czerminie pod Pleszewem okradziono kościół dnia 23 zm. Złodzieje wyłupili dłutem zamek od wielkich drzwi, rozbili dwie skarbony kościelne w których było około 30 marek. Niedawno okradli i zbezcześcili kościół w sąsiednim Sławoszewie.

## Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Brodnica. Kilkunastu wydalonych z Rosyi Niemców osiedliło się w Zgniłobłotach i Bobrowie, wsiach przez komisyą kolonizacyjną zakupionych; przy kupnie stawiono im warunki wielce dogodne.

— Zaręczyny z murzynem. Pisaliśmy o tem, że pewien murzyn objeżdżający „z budą" po świecie zakochał się w jakieś białej dziewczynie z Torunia i że z podróży swej wrócił do Torunia, by królowej serca wyrazić swe afekta strzeliste i na krótkiem toporzysku zaręczyny wyprawić. Wszystko poszło po myśli murzyna, który po kilku wesoło spędzonych dniach z narzeczoną wrócił do „budy." Tymczasem sprawa przybrała inny obrót, bo narzeczeni zapomnieli o tem, że do pójścia na kobierzec ślubny potrzeba zezwolenia rodziców, którzy dowiedziawszy się o tem, co zaszło, oświadczyli, że córki swej nie mają dla „czarnej duszy." Dziewica chcąc nie chcąc musiała dać synowi afrykańskiemu rekuzę, a ponieważ serce jej widocznie próżnować nie chce, więc oddała je obecnie, jak Toruniance przystoi — piernikarzowi.

— Rewizyą Czytelni Ludowej w Konarzynach u bibliotekarza Pawła Lemańczyka odbył odnośny wójt p. Zierald, dziedzic z Małych Konarzyn, z rozkazu i upoważnienia landrata Kerstena z Człuchowa dnia 26 sierpnia. Na zapytanie bibliotekarza, czy też ma upoważnienie do rewizyi, zachmurzył się p. wójt, ale upoważnienie pokazał, następnie się tłumaczył, że jako odnośny wójt wcale żadnego upoważnienia nie potrzebuje, ale żeby się niezdawało, iż on sam ze swej woli to czyni, więc na żądanie legitymacyą pokazał. Następnie odbył rewizyą książek, ale zakazanego nic nie znalazł. Pan wójt po polsku czytać nie umie, miał jednak aż na dwóch arkuszach drukowane nazwiska wszystkich zakazanych książek i musiał się w tym razie posługiwać samym bibliotekarzem. Przy odejściu polecił p. wójt, aby bibliotekę zawsze prowadzić w porządku, bo gdyby jaki inny rewizor przyszedł a znalazł co zakazanego, toby on sam miał przez to nieprzyjemności; żeby się miał na baczności, gdyż król. landratura w Człuchowie pewnie się tą rewizyą nie zadowolni, i pośle może kogo takiego, co będzie umiał po polsku czytać. Pomiędzy spisem książek p. wójta, a informacyą bibliotekarza zachodziły różnice osobliwie przy „Dziejach Narodu Polskiego". W spisie p. wójta było wymienione IV wydanie z roku 1888, informacya bibliotekarza wymienia wydanie z roku 1882, ponieważ wydanie z roku 1888 nie jest IV ale VI, więc tutajby łatwo mogło przyjść do nieporozumienia, ale się to załatwiło. Z procesu, jaki miał bibliotekarz o niezameldowanie Czytelni na policyi, i o mały handel książkami, którego wrzekomo nie miał też zameldować na policyi, ale podatek procederu opłacał, skazał sąd ławniczy w Człuchowie p. Lemeńczyka na 10 marek kary i koszta. Na założoną apelacyą sąd ziemiański w Chojnicach, bibliotekę wypuścił z procesu i uwolnił, ale karę na 10 marek potwierdził za wrzekome niezameldowanie swego handlu książkami na policyi

— Robotnik Gustaw Placek czy Placzek (nie wiadomo, bo go piszą Platzek), gdzieś tam około pruskiej Litwy, zabity został przy robocie u jakiegoś przedsiębiorcy Zandta, kiedy ładował drzewo budowlowe dla pewnej firmy. Potężny pień nieobrobiony skulnął się i zabił Placzka czy Placka na miejscu. Żona udała się do towarzystwa zawodowego z prośbą o przyznanie sobie prawem przepisanej pensyi. Towarzystwo odrzuciło podanie pod pozorem, że Zandt jest samodzielnym przedsiębiorcą, pracującym dla kilku firm i że one firmy powinny wdowę utrzymać. Sprawa poszła do sądu polubowego, a ten odniósł się do urzędu zabezpieczenia Rzeszy, który wstrzymał się od decyzyi — każąc decydować sądowi. Sąd polubowny rozstrzygnął, że Zandt nie był samodzielnym przedsiębiorcą, lecz tylko t. zw. przodownikiem (Vorarbeiter) w służbie owych firm, że zatem zapłacić winno owo stowarzyszenie zawodowe, w którem owe firmy są zabezpieczone.

## Szlązk.

W Łubowicach na Górnym Szlązku odbyło się zebranie polskie przy licznym udziale wiarusów górnoszlązkich z Łubowic i okolicy. Zebranie zagaił przewodniczący tamtejszego Towarzystwa polsko-szlązkiego p. Piechula i udzielił głosu p. Dyonizemu Królikowskiemu, redaktorowi „Nowin Raciborskich", który w dłuższej mowie starał się wykazać, jak błędnem i tendencyjnem jest twierdzenie germanizatorów szlązkich o jakiejś „agitacyi wielkopolskiej na Szlązku", gdyż ona jest zbyteczną wobec rozbudzonego w szerokich warstwach ludu górnoszlązkiego zamiłowania do mowy ojczystej. W dalszym ciągu udzielał mówca rad, jak Górnoszlązacy śmiało i odważnie bronić powinni mowy ojczystej polskiej, jeżeli chcą zachować wiarę katolicką i nie popaść w błędy socyalizmu.

Po nim przemawiał p. Ignacy Rostek z Raciborza o ustawie o zabezpieczeniu na starość i na przypadek kalectwa i wyjaśniał poszczególne paragrafy. W żywej dyskusyi, jaka się na ten temat wywiązała, zabierali głos p. Piechala, gospodarz Polak z Starejwsi i p. Kużaj z Raciborza. Przebieg i nastrój całego zebrania był wzrorowym.

— Z dniem 1 października zacznie wychodzić w Opolu na Górnym Szlązku gazeta polska, pod tytułem „Gazeta Opolska" z miesięcznym dodatkiem „Piast". Wydawcą i redaktorem jej będzie p. Bronisław Koraszewski, dotychczasowy współpracownik „Katolika". Gazeta ta będzie wychodziła dwa razy tygodniowo. Numer okazowy ukaże się niezadługo.

Witamy wiadomość tę z dwóch powodów z szczerem zadowoleniem. Po pierwsze dla tego, iż jeżeli gdzie, to właśnie w Opolu brak polskiej gazety lokalnej najwięcej uczuwać się dawał, zwłaszcza ze względu na nagły wzrost liczby socyalistów, którzy zapewne nie omieszkają zarzucić swych sieci na polskich robotników. Po drugie zaś dla tego, iż właśnie ważny ten posterunek obejmuje p. Br. Koraszewski, znany z swej gorliwej pracy około dobra ludu szlązkiego. Pan Koraszewski zna stósunki górnoszlązkie bardzo dobrze i wie najlepiej, czego braknie ludowi szlązkiemu i co mu najwięcej dolega, pracuje bowiem wśród niego od lat dwóch z wielkiem poświęceniem. Z całego serca więc życzymy nowej gazecie jak najlepszego powodzenia. Oby stała się przewodnikiem ludu polskiego na opolskiej ziemi! (Kur. Poz.)

— W Nidborku panowała 14 zm. wielka burza i nawałnica. Piorun uderzył w szopę gospodarza Sędackiego w Wielkiem Grabowie, gdzie właśnie trzech robotników i gospodarz zajęci byli gatunkowaniem lnu. Szopa się spaliła, a z nią i owi czterej ludzie, którzy ogłuszeni hukiem, nie zdołali wyjść ze stodoły. W owej stodole miała się spalić także młoda dziewczyna, która owym robotnikom wody do picia zaniosła.

### POD AUSTRYAKIEM.

## Galicya.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło dnia 29 zm. 71 robotnikom zatrudnionym w kopalniach wosku ziemnego Libermana i Sp. na Wolance pod Borysławiem w Galicyi. W piątek po południu wybuchł z niewiadomych przyczyn groźny pożar w drewnianym budynku, mieszczącym kotły parowe, służące do poruszania maszyn, do windowania do szachtów i maszyn wentylacyjnych, doprowadzających świeże powietrze do podziemia, w którem pracowało w głębokości 120 metrów 71 robotników. Skutkiem pożaru maszyny przestały funkcyonować, a tem samem przerwaną została komunikacya windowa z szachtem, a w dalszym skutku wytworzyła się w kotłach para równająca się ciśnieniu 8 atmosfer, gdy zaledwie zdołają wytrzymać ciśnienie 8½ atmosfer. Było tam groźne niebezpieczeństwo, że kotły pękną i na to też byli wszyscy przygotowani a życie 71 robotników wisiało na włosku. Stało się jednak, jak pisze „Kuryer Lwowski", coś nadzwyczajnego. Ogromna masa pary, która lada sekundę miała rozsadzić kotły, wyrzuciła górne pokrywy otworów kotłowych i wydostała się nagle z impetem na zewnątrz i Opatrzność odwróciła niebezpieczeństwo najgroźniejsze. Z wielkim trudem zdołano wszystkich robotników po jednemu wydostać z szybu, która to operacya trwała bardzo długo, bo wydobycie na wierzch jednego robotnika trwało 10—15 minut. Można sobie wyobrazić, co się działo w szybie, gdyż każdy chciał jak najprędzej być wyciągniętym. Sensacyjny zatem telegram originalny „Posener Ztg.", jakoby kotły popękały i 80 robotników postradało życie a ciało jednego robotnika wyciągnięto zwęglone, okazuje się zmyślonym — W kopalniach gal. banku kredyt. w Borysławie zginął niedawno temu jeden robotnik a nie, jak mylnie donoszono, dwóch.

— Prof. Michał Bobrzyński, poseł na sejm i do rady państwa, został zamianowany wiceprezydentem galicyjskiej rady szkolnej krajowej.

— Okropny wypadek zdarzył się 20. bm. w Ruszelczycach pod Przemyślem. Kąpały się w Sanie dwie siostry Katarzyna 11, Wiktorya Kurasz 15, oraz Naścia Klimko 18 lat licząca. Ta ostatnia uniosła w żartach 11 letnią Katarzynę na głębszą wodę, gdzie po chwili poczęły obie tonąć. Spostrzegłszy to starsza siostra Wiktorya chciała je ratować, została jednak przez tonące wciągnięta na głębinę, gdzie wszystkie trzy utonęły. Ciała ich wydobyto wkrótce, lecz wszelki ratunek był bezskuteczny. (Gaz. Przemyska.)

— W Zeniowie koło Glinian pogorzało 19 zm. dwóch zamożnych gospodarzy. Jeden z nich złożywszy ostatki swego zboża, miał wyjeżdżać do miasta, aby ubezpieczyć swoje zasoby. — Dnia 20. zm. spłonęły do szczętu stodoły i chałupy 20 zamożnych gospodarzy w Kijowcu koło Żydaczowa. Pod nieobecność włościan, którzy bawili na targu, dzieci rozpaliły sobie ogień w jednej stodole, aby piec kukurudzę.

— Praktyczny lekarz. Czasopismo Postęp w Tarnowie pisze: Około 15. zm. przybył nieznajomy z nazwiska izraelita do Naftalego Ingebra, szewca, zamieszkałego na Hyclówce, i prosił go o nocleg. Podczas rozmowy z domownikami, oświadczył im ów nieznajomy, że posiada dar uzdrawiania takich chorych, których lekarze już za nieuleczanych uznali. Wieść ta rozeszła się lotem błyskawicy po mieszkańcach rynku i ulicy żydowskiej. Gdy się o tem dowiedział Samuel Schindel, piekarz tutejszy „pod daszkiem", który tknięty apopleksyą, mimo użycia wszelkich możliwych środków, do zdrowia nie przychodził, postanowił zawezwać owego „cudownego lekarza." Ten zbadawszy chorego, zapewnił go, że w ciągu kilku dni zupełnie go uzdrowi; zastrzegł sobie jednak, aby sposób jego leczenia pozostał w tajemnicy, gdyż w przeciwnym razie kuracya ta na nic się nie przyda. Do leczenia zażądał 377 złr. w banknotach, złotego dukata, którym w obecności żony chorego, Sary Schindel, przerznął pijawkę — tudzież pary brylantami wysadzanych kolczyków i wszystkie te przedmioty kazał Sarze Schindel wraz z gotówką własnoręcznie zaszyć w chusteczkę i takową zamknąć do szafy stojącej w pokoju chorego, przyczem nakazał, aby aż do jego wyzdrowienia nikt się owej chustki nie dotknął. Ponieważ pod wieczór stan zdrowia chorego znacznie się pogorszył, uproszono uzdrawiacza, aby czuwał całą noc przy jego łożu.

Ten widząc nazajutrz, iż chory coraz bardziej na zdrowiu zapada, ulotnił się bez śladu. Skoro do następującej niedzieli nie powrócił, otworzyła Sara Schindel szafę i nietrudno sobie wyobrazić jej zdziwienie, gdy rozpruwszy chustkę, znalazła w niej zamiast 337 zł. podobną ilość świstków papieru, zamiast diamentowych kolczyków — trzy kamyczki, kilka miedzianych czworaków i dwa srebrne guldeny; przekonała się więc nieboraczka, iż przez oszusta nieltościwie na dudka wystrychniętą została. Poszukiwania policyjne, zarządzone za sprawcą kradzieży pozostały bez skutku, ponieważ jego imię, nazwisko i miejsce pochodzenia są nieznane. Celem dalszych poszukiwań przesłał Wydział policyi dotyczące doniesienie prokuratoryi państwa. Do wiadomości poszkodowanej doszło, iż sprawca pochodzi z Przemyśla; udała się więc tamże i sprawdziła, że poszukiwany jest prawdopodobnie identycznym z Sumerem Weisberem, który wałęsając się po różnych miastach trudni się żebractwem i często użebrane pieniądze swej w Przemyślu zamieszkałej żonie przesyła.

## Z gospodarstwa.

### *Po czem poznać, czy krowa jest cielna?*

Najtrudniej rozpoznać młode jałówki, które jeszcze cieląt nie miały. Chcąc się przekonać, czy jałówka jest cielna, trzeba pociągnąć za dójkę, i udoiwszy kilka kropel owego niby mleka co się znajduje w wymieniu, wylać to na dłoń i dobrze potem rozetrzeć. Jeżeli to niby mleko jest lepkie, jakby żywiczne, jest to oznaką, że jałówka cielna; im zaś ciecz owa będzie gęściejsza, tem dawniej już to nastąpiło. Oznaki te mają być niezawodne. Cielność krów poznaje się trochę odmiennym sposobem, bo też krowy w wymionach zawsze mają mleko, a nie ciecz, podobną do mleka tylko. Otóż kilka kropel świeżo udojonego od krowy mleka wpuszcza się do szklanki czystej studziennej wody. Jeżeli krople wpadając do wody zachowują swój kształt, nie rozpuszczają się odrazu w wodzie i nie rozpływają się, będzie to nieomylnym znakiem, że krowa jest cielna. W razie, gdy się krople rozpuszczą odrazu, tak, że wodę zafarbują, wtedy można być prawie pewnym, że krowa jest jałową.

### *Choroba u drobiu i leczenie jej.*

Pod tytułem powyższym ukazała się broszurka wydana przez E. Hilbert'a, właściciela majętności w powiecie toruńskim, w którem to pisemku przedstawia autor środki zapobiegania i leczenia tej choroby, wypróbowane u niego przed kilku laty ze skutkiem nader pomyślnym.

Objawy, po których chorobę tę poznać można, są następujące: Dotknięte nią ptaki szukają samotności, przestają jeść i siedzą skulone z nastrzępionem pierzem i przymrożonemi oczami. Grzebień u kur staje się bladym, oddech jest przyspieszony, chód chwiejny. Z dzióba płynie śluz ciągły, często zaś przyłącza się rozwolnienie żołądka. Często także zdarza się, iż ptaki bez okazywania jakichbądź oznak choroby, giną śmiercią nagłą.

Sposób leczenia, podany przez p. Hiberta, polega na tem, iż skoro się objawią oznaki tej choroby, lub jeżeli wiemy, iż okazała się w sąsiedztwie, daje się do każdego litra wody, przeznaczonej na napój



dla drobiu, po 5 gr. dymiącego kwasu siarczanego i po 5 gr. witryolu żelaza. W braku innej wody przyzwyczaja się drób łatwo do tego napoju, należy jednak usunąć lub zasypać wszelkie kałuże, stające się często powodem rozszerzania się zarazy. Oprócz tego karmi się drób każdego rana aż do zupełnego nasycenia, dobrze wypieczonym, częstwym chlebem kwaśnym, do którego dodaje się antymon siarki (Spiessglanz) i kwas salicylowy. Na każdy funt żarnowej (śrótowanej) mąki żytniej rachuje się 10 gr. antymonu siarki i 1 gr. kwasu salicylowego. Reszta pożywienia składa się z jęczmienia i pszenicy, a dla ptactwa wodnego z owsa. Zamykanie w kurniku nie jest do polecenia, szczególnie w dzień, gdyż wolny ruch w świeżem powietrzu jest w każdym razie koniecznym. Kurniki należy przewietrzać codziennie, a w razie ukazania się zarazy należy przeprowadzić dokładne oczyszczenie (desinfekcyę). W tym celu pociąga się podłogę i powałę wapnem świeżo ugaszonem z dodaniem kwasu karbolowego i witryolu żelaza, a całe podwórko i otoczenie kurnika skrapia się obficie wodą karbolową. W ogóle utrzymywaną być musi jak największa czystość; nawóz z kurnika należy palić, wymiatając codziennie i posypując podłogę świeżym piaskiem, zwilżonym roztworem witryolu żelaza. Pożądanem byłoby, ażeby środki powyższe wypróbowane zostały przy pierwszej sposobności, z podaniem następnie wyniku tego sposobu leczenia do wiadomości publicznej.

### *Płochliwe konie.*

Dla uspokojenia płochliwych koni podaje Allg. Hopfen und Brauer Ztg. następujące środki: Należy przemawiać do konia często, długo i łagodnie, głaskać go ręką po głowie, przykładać dłoń do czoła, posuwając ją lekko w kierunku sierści, po oczach i powiekach w ten sposób, by palce na zewnątrz zawsze wygięte były. Koń, który lubi, gdy człowiek przemawia do niego, poddaje się chętnie takiemu obejściu, oswaja się, kładzie głowę na ramię głaszczącego i okazuje chęć do drzemki. Wtedy trzeba umyślnie wywoływać jakiś stuk i hałas, żeby głaskane i zasłuchane zwierzę stopniowo przyzwyczajało się do niego i przekonywało się, że mu się przez to nic złego nie dzieje, a w końcu oswoi się tak dalece, że ani bębny, ani wystrzały nawet niepokoić go nie będą. Trzeba szczególnie wystrzegać się zmuszania konia przemocą lub biciem do posłuszeństwa lub oswajania się z przedmiotem budzącym w nich trwogę, gdyż koń, mający nadzwyczaj dobrą pamięć, przypomni sobie złe obejście, którego doznał i będzie usiłował ratować się ucieczką od nienawistnego mu przedmiotu lub miejsca. Najlepiej głaszcząc i przemawiając doń łagodnie, skłonić go do przybliżenia się do tego przedmiotu, a wtedy przypatrzy mu się, obwącha go, a raz przekonawszy się, że nie jest szkodliwym, bać się i płoszyć przestanie.

### *Jak zachować ryby w stanie świeżym.*

Po wypapruszeniu ryby, sypie się w powstałe zagłębienie miałko utłuczony cukier; ryba powinna tak leżeć 2 do 3 dni i to w położeniu poziomem, ażeby cukier należycie nasycił jej mięso. W ten sposób można ryby zachować bardzo długo i zawsze tak smakują, jak gdyby były świeżo złowione. Niektóre ryby, jak n. p. łosoś, nabierają nawet przez to najsmaczniejszego i delikatniejszego smaku. Przyczem zwracamy uwagę, że dla sztuki 5 funtowej zupełnie wystarczającą jest łyżka stołowa cukru.

---

Ta zła wiara ze strony Baszy, oburzyła janczarów sprzyjających sprawie konfederacyi, a szczególnie uwielbiających odwagę i poświęcenie Pułaskich; to też zaraz czterdziestu z pomiędzy nich postanowiło iść z panem Franciszkiem, a potem Abdalach-Aga w 360 koni połączył się z nimi. Tak wzmocnieni wrócili nazad do Żwańca, do którego nie śmieli na razie wejść Moskale; przeszli palące się miasto, i wszyscy z okrzykiem tureckim uderzyli na oblegających. To niespodziane natarcie, widok janczarów, których łatwo rozeznać można było przy blasku płomieni, zdemoralizowały Moskali, z łatwością też przebił się cały oddział przez szeregi nieprzyjacielskie, i w bliskiej Żwańca wsi resztę nocy przepędził.

Nad ranem rozstawione czaty przyprowadziły żyda, który w okolicy za szpiega uchodził; wzięty na indagacyę wyznał on, że przed miesiącem z polecenia dowódzcy rosyjskiego woził znaczną sumę w złocie dla Baszy Chocimskiego. Żyd takie dał dowody, że niepodobna było wątpić o prawdziwości tego zeznania. Szpiega tego kilku Turków odprowadziło do Chocimia, Agowie janczarów wybadywali go znowu, a potem z dowodami w ręku, poszli z nim do Baszy, a przekonawszy go o przekupstwie, udusili go.

Na drugi dzień ruszyli ku Skale dla połączenia się z Bierzyńskim, a pan Franciszek wiedząc o patryotycznem usposobieniu szlachty samborskiej i sanockiej, mając nadto to przekonanie, że bliskie góry przedstawiają najlepsze pole do wojny partyzanckiej, powziął tę samą myśl co i brat jego, a tą było zajęcie Sambora.

— I nie omyliła mnie rachuba moja — mówił — bo i ochotnicy przybywają i akcesa do konfederacyi odbieram od szlachty sanockiej; gdyby więc nie smutek losem twoim spowodowany, bośmy cię mieli za straconego, to obrót sprawy naszej radość by we mnie wzbudzać był powinien; ale przeważyło uczucie rodzinne, i ukryć go nie byłem w stanie. Dziś rano rozmawialiśmy z Bierzyńskim o tobie, kiedy mi znać dano, że jakiś oddział zbrojny zbliża się ku Dniestrowi. Nie mogli to być Moskale, wniosłem więc że królewscy; a że mi wstrętnem było uderzać na swoich, żem miał nadzieję, iż przeważy w ich sercach uczucie dla kraju wszelkie inne względy, i że połączą się z nami, dla tego janczarów posłałem przodem, a sam z tyłu z konnicą postępowałem. Idąc tak, myślałem jakby tu wpłynąć na ów oddział com widział przed sobą, kiedy z krzaków do których dojeżdżałem, ktoś zawołał: Panie starościcu, stój pan! zdziwiony spojrzałem w zarośla, a z zaspy śniegowej wyskoczył Saga... Stanąłem jak wryty na ten widok, a cygan ściskając mnie za kolana w kilku słowach oznajmił mi, że to ty z oddziałem swoim stoisz przedemną. Jakże ci opiszę radość moją na wieść szczęśliwą, to też prawie nieprzytomny pędziłem do Turków, żeby ogień wstrzymać i uściskać cię... A teraz kiedy nas los złączył, bierz nazad dowództwo nad całemi siłami, bo ty jeden jesteś w stanie zbawiennie kierować sprawą konfederacyi.

Na drugi dzień wystąpiły wszystkie oddziały na przegląd przed marszałkiem Łomżyńskim, który się odbył wśród wielkiego zbiegowiska ludzi wszelkich stanów, co ciekawi byli oglądać tych dzielnych obrońców sprawy narodowej.

Oddział pana Franciszka mało co uszczuplony oblężeniem Żwańca, wynosił 300 koni, Bierzyńskiego powiększony ochotnikami przybyłymi w czasie pobytu pod Kitajgrodem i Skałą 800 przeszło jezdnych i dwieście piechoty liczył, janczarów było czterysta, a zastęp pana Kazimierza, do którego cisnęli się nowozaciężni, już trzysta koni dochodził. Tak więc siły konfederatów w Samborze będące przechodziły dwa tysiące ludzi, a te porządnie uszykowane na rynku i przyległych ulicach oczekiwały przybycia marszałka.

Po sólennem nabożeństwie odprawionem w kościele OO. Bernardynów, wyszedł p. Kazimierz ze starszyzną, dosiadł konia, a kiedy ukazał się na rynku, niezmierne witały go okrzyki, i te się powtarzały ilekroć nowy oddział przeciągał przed marszałkiem; poczem żołnierską ucztą ugaszczali Samborzanie i dowódzców i podkomendnych.

Samym wieczorem nadjechał dworzanin starosty Kaniowskiego z wiadomością, że ten ze znacznym oddziałem zbliża się do Sambora. Starosta donosił o tem w liście, a nie wiedząc kto jest na czele konfederatów w tem miejscu, do dowodzącego tylko adresował.

Komuż nie znana postać Mikołaja Potockiego, starosty Kaniowskiego, którego dzikie wybryki dziś jeszcze rozpowiadają? Była to najdziwniejsza mięszanina złego i dobrego. Rubaszny, fantastyk, gwałtu się dopuścić gotów, wielkie miał on poczucie patryotyczne; namiętny, rozwiązłych obyczajów, a przytem religijny, hojnie wspomagał ubogie klasztory; łacińskiego obrządku, szczególnie sprzyjał unii; wielki pan i z rodu i z mienia, nigdy nie dbał o dwór i magnatów; nawet z liczną a znamienitą rodziną swoją mało miał stosunków, żyjąc tylko w kole dworzan swoich i kozaków.

Zapowiadane przybycie jego z jednej strony ucieszyło konfederatów, bo było znakomitą pomocą, ale z drugiej nabawiło ich kłopotu; przewidywali bowiem, że Potocki starszy daleko wiekiem i znaczeniem, nie zechce słuchać rozkazów młodzika, jakim był pan Kazimierz, naradzali się też, jakby zdołali nie pozbawiając konfederacyi możnej pomocy starosty, uniknąć zajścia, i w skutek tych narad marszałek napisał list, w którym, w imieniu towarzyszy swoich, dziękował staroście za pomoc, jaką im niesie, sam zaś przypominał się pamięci jego, i polecał względom jako zażyłego przyjaciela ojca.

Od dworzanina z listem wysłanego dowiedzieli się, że starosta prędzej jak o południu nadciągnąć nie może, mieli więc czas przygotować się na jego przyjęcie.

O milę od Sambora była wieś na drodze nadchodzących położona, w której obaj Pułascy, pan Bierzyński, Szyc i wielu obecnej szlachty, miało powitać starostę Kaniowskiego, a właściciel tej włości na całą noc pospieszył do domu, dla przysposobienia się na uraczenie zapowiedzianych gości, wiedziano bowiem, że Potocki nie był nieprzyjacielem kielicha.

Na drugi dzień wszyscy z Sambora przybyli zebrali się w naznaczonem miejscu, kiedy czaty znać dały, że oczekiwani nadchodzą; dosiedli też koni i ruszyli spiesznie, ciekawi a razem niespokojni, jak się odbędzie to pierwsze spotkanie, bo to miało być wskazówką zamiarów i roszczeń starosty Kaniowskiego.

W małej odległości od wsi ujrzeli zbliżający się zastęp; przodem szli trębacze, za nimi w gronie kilkunastu szlachty widno olbrzymią postać Mikołaja Potockiego. I on musiał spostrzedz nadchodzący orszak, bo machnął ręką, oddział jego stanął w miejscu, trębacze zagrali powitalny hajnał, a starosta dobył szabli i z otaczającymi go ruszył galopem. Na ten widok wypuścili konie konfederaci, a kiedy przodkujący wszystkim pan Kazimierz zrównał się ze starostą, to ten szablą oddał mu ukłon wojskowy.

— Mości marszałku! — zawołał — oddaję się pod komendę twoją, a potem podnosząc rękę do kołpaka:

— A was mile witam Panowie i druchy! — dodał.

Ta niespodziana powolność ze strony butnego starosty ucieszyła niezmiernie wszystkich, to też okrzykiem odpowiedzieli na jego powitanie, a ten ujął za rękę pana Kazimierza i wskazując na zastęp swój:

— A teraz, panie marszałku, *pod ywy sia na moju* drużynę, a odwracając się do swoich:

— Rozstąp szeregi! — zawołał — Ci rozsunęli się w mgnieniu oka i zrobili szpaler, w który wjechał starosta z panem Kazimierzem i całym orszakiem.

Z samych kozaków składał się oddział starosty; a było ich sześć sotni, wszyscy siedzieli na tęgich koniach; dobrze uzbrojeni, ubrani w kolory herbowe Potockich, granotowy z żółtym, długą wysługą na dworze starosty nawykli do obrotów wojennych, mieli na twarzach wyraz pewności siebie; a bystre spojrzenie ich czarnych oczu, sumiaste wąsy na ogorzałych twarzach były w harmonii z żołnierską postawą, to też marszałek i jego towarzysze nie ukrywali podziwienia swego na widok tych dzielnych synów stepu.

Po skończonym przeglądzie zsiadł z konia starosta, za nim obecni, a on zbliżając się do obu Pułaskich:

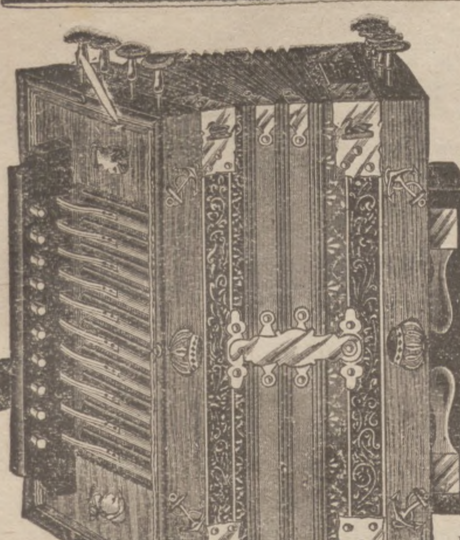
— To było przyjęcie dowódzcy — rzekł — a teraz chcę uściskać synów nieodżałowanego przyjaciela mego — i w głowę całował obu młodzieńców, potem odstąpił o krok, i patrząc na pana Kazimierza:

— *A to bat'kowa detyna!* — zawołał — i z twarzy, i z czynów podobny do ojca.... No! Mości Marszałku — dodał — kiedyś umiał nie faworem, ale zasługą pozyskać zaufanie tylu panów i braci, to i Potocki chociaż Bogiem a prawdą nie zbyt skory do nagięcia karku, słuchać cię będzie: tylko pókiśmy w tych stronach, niegardź moją radą, bo na Rusi, gdzie się obrócisz, to po śladach Potockich stąpać będziesz.

Pan Kazimierz zapewnił starostę, że w każdej potrzebie nic ważniejszego bez zniesienia się z nim i przedniejszymi konfederatami nie przedsięweźmie, a to oświadczenie ucieszyło bardzo pana Potockiego. Po tej rozmowie udali się razem do wsi, której właściciel czekał z ugoszczeniem, ku wieczorowi stanęli w Samborze, a tam mieszkańcy, duchowieństwo i zebrani konfederaci z radością witali Starostę Kaniowskiego. Zajął on obszerny klasztor Bernadynów, gdzie otwarte stoły obsiadała szlachta, wieczorami zaś naradzano się.

Ułożono jednomyślnie opanować Lwów, stolicę Czerwonej Rusi, zapewnili bowiem ludzie znający dobrze stosunki miejscowe o najlepszem usposobieniu mieszkańców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





# WASHINGTON.

Washington, 16 września. Ostatnie obliczenie ludności okazało, że stan Colorado ma 410,975 mieszkańców, a więc liczba ich w ostatnich dziesięciu latach wzrosła o 216,648 dusz. Z miast w tym stanie ma Pueblo 28,128 (24,911 więcej) a Leadville 11,159 (3661 mniej, jak dziesięć lat temu.)

Washington, 17 września. Stan Connecticut liczy odnośnie do sprawozdania bióra spisu ludności 745,861 mieszkańców, a więc o 123-161 więcej, jak dziesięć lat temu.

Washington, 18 września. Bióro spraw ludności ogłosiło dzisiaj, że Covington, Ky., ma 37-375, Lexington, Ky., 22,355, New port, Ky., 24 938, Paris, Ky., 5505, Tenison, Ar., 5095 a całe terytoryum Arizona 59,691 mieszkańców.

— Senat potwierdził uchwałę izby niższej, że kompanie loteryjne nie są na miejscu w Stanach Zjednoczonych. Uchwała potrzebuje tylko podpisu prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby się stać prawem.

Washington, 19 września. W senacie potwierdzono uchwałę izby niższej, że ma się poprzestać wybijać w mennicach monetę trzycentową, jako i jedno - i trzy - dolarówki w złocie.

Washington, 19 września. Bióro spisu ludności ogłosiło dzisiaj liczbę mieszkańców następujących miejscowości: Battle Creek, Mich., 13,000; Cincinnati, O., 296,-309; Hamilton, O., 17,519; Middletown, O., 7673; Beaver Falls, Va., 9734; Connelsville, Pa., 5623; Monongahela, Pa., 4086; New Brighton, Pa., 5603; Uniontown, Pa., 6358; Washington, Pa., 7045.

— Prezydent St. Zjedn., który się obecnie w Cresson, Springs, Pa., znajduje, podpisał dzisiaj „bill" odnoszący się do rzek i portów, jako i „bill" znoszący loteryę w Stanach Zjednoczonych.

# AMERYKA.

## I znowu straszliwe nieszczęście kolejowe.

Reading, Pa., 19 września. Dzisiaj wieczorem o 6 godz. 45 min. wydarzyło się 15 mil ztąd na Reading kolei straszliwe nieszczęście. Jeżeli sprawozdanie jest prawdziwem, natenczas jest to największe nieszczęście, jakie się kiedykolwiek na Reading kolei wydarzyło. Pociąg opuścił Reading o 10 minut za późno. Ma nazwę Pottsville expres i pędził szybkością 38 do 40 mil na godzinę. Składał się z parowozu, wagonu węglowego, wagonu pocztowego i ekspresowego i trzech wagonów pasażerskich, w których się znajdowało 125 do 150 podróżników.

W pobliżu Shoemakerville w tym powiecie, znajduje się skręt, gdzie nasyp kolejowy leży 18 do 20 stóp nad korytem rzeki Schuylkill. Na tem miejscu zderzył się cokolwiek przed godziną 6 pociąg towarowy z pociągiem węglowym, z którego to ostatniego kilka wagonów się wykoleiło, i nim urzędnicy kolejowi mogli dać nadbiegającemu pociągowi znak przestrogi, Pottsville expres nadbiegł do skrętu i wjechał na wykolejone wagony. Parowóz spadł z nasypu i z nim wszystkie wagony pasażerskie. Nastąpiła scena straszliwa — krzyki pasażerów były przeraźliwemi; niektórym z nich udało się wydobyć z pod szczątków i zaalarmować sąsiedztwo. Telegrafowano natychmiast do Reading o pomoc, lecz szczegółów nie chcieli podać urzędnicy kolejowi.

Wysłano kilku lekarzy i około 300 robotników, którzy poczęli szczątki uprzątać. Z wielkiemi trudnościami zdołano zabitych i rannych wydostać z pod szczątków.

Aż do 10 godziny wydobyto 6 zabitych i 30 rannych. Z tych ostatnich zawieziono niektórych do Reading, a niektórych do szpitalu górniczego w Ashland. Zabitych pozostawiono tymczasem na miejscu nieszczęścia.

Zabitymi zostali: Wm. O. Shomo z Reading, maszynista John White z Pottsville, palacz J. Templin z Pottsville, konduktor Harry Logan z Pottsville, David Augstadt z Mahanoy City i dozórca pakunków E. W. Logan z Shenandoah.

Niebezpiecznie ranionymi zostali: Harrison Riland z Philadelphii, J. Southwood z Centralia, James F. Werkel z Betlehem, John Thornton z Leesport, Joseph Nell z Shenandoah, Frank B. Holl, dyrektor trupy aktorskiej Frank'a Mayo, J. Carrol z St. Clair, J. Ashfield z Mahanoy City, Wm. Glassmayer z Port Clinton, F. Cooney z Philadelphii, Robert Colling z Pittstown, Samuel Schollenberger z Hamburgu, B. W. Cithler z Girardville, Jan Kulik z Mt. Carmel, W. W. Johnston z Shenandoah, Jerzy Sanders z Reading, Benjamin Franklin z Shenandoah, James Bernhardt z Shenandoah, John Hess z Mahanoy City, Dav. C. Young z Mahanoy City, Lyman Dick z Hamburgu, dr. B. F. Salade z New Ringgold, Jack Ulmer z Pottsville, Samuel Coomb z Mahanoy City, Wm. Simmers z Ashland.

Szczątki pociągu znajdują się jeszcze na dnie rzeki.

Liczą że 40 do 50 ludzi utraciło życie.

(Później). Dotychczas wydobyto 16 trupów.

## Jeszcze o nieszczęściu w Reading.

Reading, Pa., 20 września. Skoro dzisiaj zawidniało na miejscu nieszczęścia na Philadelphia i Reading kolei w pobliżu Shoemakersville, można było dopiero poznać cały ogrom nieszczęścia. Tam leżał parowóz w wodzie cztery stopy głębokiej, a pod niem ciało jego kierownika. Tuż przy potrzaskanym parowozie leżały wagony pasażerskie, wagon pocztowy i pakunkowy, a pod ich szczątkami setki ludzi, którzy, jak się przekonano, usiłowali się ocalić przed straszliwą śmiercią. Całą noc pracowano nad wydobyciem zwłok, a do dzisiaj rana o godzinie 8mej wydobyto 20 trupów. Scena nad brzegiem rzeki była straszliwą. Tam w długim szeregu leżały ofiary nieszczęścia, których liczba coraz bardziej się powiększała.

Ludzie przysłani przez kompanię kolejową wystarczają, lecz trudną będzie rzeczą usunąć z drogi potrzaskane wagony. Tysiące ludzi przybyły na miejsce nieszczęścia; każdy jest gotów pomagać, lecz potrzeba doświadczonych ludzi w takich sprawach. Jakim sposobem wydarzyło się nieszczęście? Pociąg z węglami rozerwał się w pobliżu Shoemakersville, druga część wjechała na pierwszą, wskutek czego dwa wagony zostały rzucone na drugi tor w chwili, gdy nadbiegł pociąg pasażerski i parowóz wjechał na wagony z węglami. Twierdzą że nadszedł tak szybko po zderzeniu się pociągów węglowych, iż nie było czasu przestrzedz służby na tym pociągu się znajdującej i że pędził szybkością 65 mil na godzinę. Szczególny przypadek, że nieszczesny pociąg „Pottsville Express" jest tym samym, który się wykoleił 28 czerwca, i na którym zajęli miejsce konduktora i palacza, braci Hiller'ów, którzy wtenczas utracili życie, konduktor White i palacz Templin, którzy obecnie utracili życie. Do dziesiątej godziny wydobyto 20 trupów, a liczba rannych wynosi 50.

## Podeszły wiek.

W Flushing w stanie New York ukończyła dnia 18 września Rachela Stillwaggon 105ty rok swego życia. Urodziła się 18 września 1785 roku na farmie swego ojca Stefana Acker w Tarrytown, Westchester pow., przepędziła młodsze lata w Nowym Yorku, wyszła w r. 1811 za mąż za cieślę Davida Stillwaggon w Nowym Yorku, utraciła go w r. 1826 po porodzeniu mu 7 dzieci, z których troje — Jerzy, David i Katarzyna — jeszcze żyją. Mieszka u pierwszego. 75letnia córka jest żoną niejakiego Willets'a w Denver, Colorado. Stara ta pani była zdrową aż do 96 roku; w ostatnich latach cierpiała dużo na reumatyzm, a od trzech lat narzeka na słabość wzroku, lecz w ogóle jest dość silną a pamięć jej jest wyborną. — Jeszcze starszą i bardziej rzeską jest „matka" Bennett mieszkająca w pobliżu Greenville, Alabama, której wiek w biblii familijnej jest podany na 115 lat. Dama ta trzy lata temu przystąpiła do sekty baptystów i dała się ochrzcić. Co dwa tygodnie chodzi do kościoła o trzy mile oddalonego. Szczególną jest rzeczą, że gęste jej i długie włosy, które 20 i 10 lat temu były białe jak śnieg, stały się zupełnie czarnemi.

## W jaki sposób nie trzeba leczyć reumatyzmu.

W St. Joseph, Mo., Wm. Hitt cierpiący na reumatyzm dostał od przyjaciół radę że za pomocą gąbki ma ciało potrzeć spiritusem a potem się osuszyć za pomocą sztucznej gorączki. Skorzystał z rady, pomazał się doskonale spirytusem i postawił się przed otwartym piecem, aby się osuszyć. Lecz przyszło inaczej jak Hitt myślał. Spirytus na jego ciele się znajdujący zapalił się, i w okamgnieniu stał nieszczęsny człowiek w płomieniach. Został poparzonym tak, że niezawodnie umrze.

## Orzeł amerykański górą nad moskiewskim niedźwiedziem.

San Francisco, 16 września. „Chronicle" donosi co następuje: Skuner J. N. Levis, łowiący psy morskie, który kilka dni temu przybył z morza Bebring'a, miał awanturę z rosyjskim okrętem armatnim. Trzynastego czerwca był „Levis" w pobliżu Copper Island w morzu japońskim ściganym przez rosyjski statek armatni, który nosi nazwę „Aleksander". Okrętu tego używa „Alaska Commercial Co," aby zabierać psy morskie, lecz na pokładzie tegoż znajdują się także urzędnicy rosyjscy, którzy mają aresztować wszelkie statki łowiące psy morskie w oddaleniu dziewięciu mil od rosyjskiego wybrzeża (Syberyi). Przeszukali oni cały skuner „Levis" i urzędnicy chcieli zobaczyć papiery okrętowe. Natenczas kapitan McLean kazał wywiesić flagę amerykańską i powiedział, że nie okaże swych papierów. Załoga okrętu była dobrze uzbrojoną — a dowódzca okrętu rosyjskiego cofnął się z swymi ludźmi, i statek amerykański mógł spokojnie odpłynąć.

## Nieszczęście kolejowe.

Z Arkansas City donoszą co następuje: Dzisiaj przed południem o godzinie dziesiątej wydarzył się wypadek nieszczęsny na St. Louis Iron Mountain i Southern kolei, pięć mil na zachód od Colden. Parowóz na wschód pędzącego pociągu, składającego się z 7 wozów towarowych, wagonu pakunkowego, pocztowego i pasażerskiego złamał słabą szynę. Wagony towarowe przedostały się przez nią szczęśliwie, lecz wóz pakunkowy i pasażerski wykoleiły się i spadły z nasypu. Piętnastu pasażerów poniosło rany.

## Dwóch ludzi zabitych piorunem.

Z Princetown, Mass., donoszą 16go września: Podczas ciężkiej burzy, która się tu srożyła wczoraj wieczorem, chmura podobna do lejka przechodziła nad „Union Wharf" składem towarów. Piorun uderzył w budynek i zabił 22 letniego Salomona Stanley z Grand Menan i 62 letniego kapitana Rhalph'a Atwood. Syn kapitana Atwood, także kapitan, i Fred Williams jeden z właścicieli interesu, zostali rzuceni o ziemię i z tuzin innych osób zostało odurzonych.

## Przeciw papierosom.

Z Cincinnati, O., donoszą dnia 16 września: Ponieważ wydarzają się wykroczenia przeciw prawu zakazującemu sprzedaż papierosów chłopcom, dyrektor policyi polecił wszystkim policyantom, aby aresztowali wszystkie dzieci, których napotkają przy paleniu papierosów, i trzymali ich w więzieniu póty, póki nie oświadczą, gdzie zakazany towar (t. j. papierosy) kupili.

## Sześć centów zamiast 30 milionów dolarów.

Tak brzmi wyrok nowoyorskiego sądu okręgowego w procesie toczącym się od roku 1874 o naruszenie patentu, który Webster Loom Co. wytoczyła fabrykantom kobiercy Elias S. Higgins & Co. Jest to wielkie zwycięstwo dla ostatnich, chociaż wyrok przeciw nim brzmi. Pierwszy wyrok wydany dziesięć lat temu wypadł na korzyść zaskarzonych, lecz wyższy trybunał nowoyorski w r. 1882 zniósł wyrok i komisarz Shields został wybrany, aby obliczył, ile wynagrodzenia Webster Loom Co. ma dostać. Znawcy przez niego wybrani po dwuletniej pracy obliczyli wynagrodzenie na $28,750,000. Przy następującem śledztwie przez Shields'a, które także trwało dwa lata, a w którem stawiono 6294 kwestye, a które z odpowiedziami zajęły 2384 stronic drukowanych, wynagrodzenie Webster Loom Co. zostało w wysokości $1.500,000 a więc o $27,250,000 mniej ustanowione. Komisarz Shields, który potrzebował sześć miesięcy na przejrzenie 1200 drukowanych stronic zajmujących świadectwa różne, zawyrokował w grudniu 1888 r., że Webster Loom Co. należy się sześć centów, a po różnych terminach i nowych rokowaniach sąd Stanów Zjednoczonych w Nowym Yorku potwierdził jego wyrok. Lecz na tem rzecz się nie skończyła, bo nastąpi apelacya, a z interesowanych partyi, z których już teraz wielu nie żyje, nikt z pewnością nie doczeka końca procesu.

## Cały świat ma być uszczęśliwionym.

Dnia 17 września zgromadził się w biórze sędziego Arnoux w Bostonie komitet panów, który się chce zająć zwołaniem wielkiego republikańskiego kongresu i rozpowszechnić wolność po całym świecie, aby zaprowadzić środki dla ogólnej i wspólnej pracy pod tym względem, aby zjednoczyć rzeczypospolite całego świata i starać się o ściślejsze obznajomienie każdego co do praw ludu jako i o środki dla zniesienia ugnębienia. Postanowiono wybrać komitet złożony z 100 członków, poczem się zgromadzenie odroczyło na 14 dni.

## Szlachetny Anglik.

George W. Childs, filantrop filadelfijski podarował niedawno temu miastu Stratford-on-Avon, w Anglii, miastu rodzinnemu Shakespeare'a, piękny wodotrysk, który został umieszczony na placu targowym. Lordowi Sacksville, który jest właścicielem większej części miasta, przypomniało się obecnie, że rynek należy do jego posiadłości i żąda dla tego dzierżawę za owe miejsce. Childs wprawdzie nie chce płacić dzierżawy, lecz chce od szlachetnego lorda odkupić to miejsce i takowe podarować miastu. Mamy znowu dowód że pojedynczy obywatel amerykański może być szlachetniejszym, jak angielski szlachcic.

## Eksplozya kotła parowego.

Z Athens, Ohio, donoszą, że dnia 19 bm. wyleciał w powietrze w Marshfield, O., kościół parowy młockarni, wskutek czego dwie osoby, Dawis i Haynie, utraciły życie.

## Zatruci przyprawionym owocem.

Z Monongahela, Pa., miasta górniczego leżącego nad rzeką tej samej nazwy, donoszą dnia 19 września, że w poniedziałek podczas uczty weselnej 40 ludzi zostało zatrutych, chociaż szczęśliwym przypadkiem nikt życia nie utracił. W. T. Berryhill ożenił się z Margery McCaroll i uszczęśliwiony ojciec młodej pani zaprosił swych przyjaciół na ucztę weselną, przy której to sposobności spożywano owoce przyprawione znajdujące się w puszkach blaszanych.

W tej okolicy jest tylko dwóch lekarzy, którzy ponieważ każda osoba narzekała na boleści w żołądku, uznali, że przyprawiony owoc był przyczyną choroby. Niektórzy z gości zachorowali niebezpiecznie, mianowicie młode państwo, lecz obecnie znajdują się wszyscy dzięki lekarzom, na drodze polepszenia.

## Jeszcze jeden.

Pobożny kwakier, Henry Barris, mieszkający w pobliżu Smithfield, w Jefferson pow., O., dał się oszukać przez dwóch ludzi o $5000. Oszuści przybyli do niego pod pozorem, że chcą kupić jego farmę. Nie mogli się atoli zgodzić co do sumy żądanej i obiecali, iż później powrócą. Tymczasem pozostawili u niego walizkę, w której, według ich twierdzenia, miało się znajdować $18,000. W kilka dni potem spotkali Barris'a w Smithfield i prosili go o pożyczkę $5000. Poczciwy kwakier myśląc, że w walizce się znajdujące pieniądze stanowią wystarczającą gwarancyę za pożyczkę, wręczył im bez wachania $5000, poczem ci panowie znikli. Gdy następnie Barris otworzył walizkę, znalazł w niej starannie papierem owinięte wióry.

## Młodzi zbrodniarze.

W sądzie policyjnym w Nowym Yorku przesłuchiwano dnia 20 września trzech chłopców, posłańców Vendome hotelu, którzy mają styczność z kradzieżą $12,800, które były własnością dwóch agentów chicagoskich Carlan'a i Saunders'a, a się znajdowały w szafie żelaznej hotelu. Jeden z chłopców wystąpił jako świadek dla stanu i opowiadał w jaki sposób głównie oskarżony Henry Canin sobie przywłaszczył pieniądze. Świadek Oscar Mathews orzekł, że Canin często mu opowiadał plan skradzenia puszki zawierającej tę sumę, oświadczając, że rad poszedłby na dziesięć lat do więzienia, byleby mógł potem mieć użytek z pieniędzy, któreby naturalnie poprzednio zostały ukryte w bezpiecznem miejscu. Mathews powiedział, że może czynić co mu się zechce, lecz że on z kradzieżą nie chce nic mieć do czynienia. Canin powiedział mu, że łatwo się może dostać do pieniędzy, gdyż zna dokładnie kombinacyę zamka.

Canin pozostał w więzieniu pod kaucyą w wysokości $10,000, Mathews zaś został oddany do domu detencyjnego.

## Nieszczęścia kolejowe.

W Niedzielę zderzyły się w pobliżu Connels, Pa., dwa pociągi towarowe Baltimore i Ohio kolei. Maszynista utracił życie a palacze Caphert i Reynolds otrzymali ciężkie rany.

— Siedm mil od Council Bluffs, Ia., załamał się w sobotę rano most pod pociągiem towarowym składającym się z 18 wagonów. Maszynista spostrzegł że zachodni koniec mostu stoi w płomieniach, lecz pomimo wszelkich usiłowań nie mógł na czas zatrzymać pociągu pędzącego szybkością 25 mil na godzinę i pociąg wpadł w przepaść. Dwanaście wagonów spaliło się a maszynista M. Elridge, palacz Joe Burke i hamownik Williams utracili życie.

## Z dziedziny pracy.

Zdaje się, że ponowny strajk wybuchnie w Spring Valley, Ill., w dniu 1go listopada, jeżeli tamtejsi pracodawcy nie będą płacili górnikom tyle, co właściciele kopalń w La Salle, Oglesby i Streator, którzy obiecali, że podwyższą myto o $7\frac{1}{2}$ centa na tunie począwszy od 1go listopada. W taki sposób górnicy dostawaliby to same myto, jakie w r. 1889 pobierali. Spring Valley Coal Co. dotychczas nie ogłosiła swych zamiarów, lecz daje do poznania, że pod obecnymi warunkami targu na węgle, nie będzie w stanie płacić nadwyżki. Górnicy zaś powiadają na posiedzeniach i publicznie, że zastrajkują jeżeli kompania nie podwyższy myta.

— Dyrekcya New York Central & Hudson River kolei ogłosiła, że ludzie, którzy dnia 8 sierpnia lub później opuścili służbę tej kolei, pod żadnym warunkiem nie zostaną napowrót do pracy przyjętymi.



## Bankiet w morzu.

We francuzkim porcie La Ciotat w departamencie ujść Rodanu dokończono niedawno robót, których celem było pogłębienie portu o kilka metrów. Dla uczczenia dzieła postanowiono dać dla robotników bankiet na dnie morza. Zaproszono także władze miasta i przedstawicieli prasy, którym też zawdzięczamy opis niebywałej uroczystości. W podmorskim basenie, w którym technicy roboty wykonywali, zastawiono stoły pysznie przystrojone; uczestnicy bankietu mieli wrażenie, że siedzą w sali. Panowała jasność dnia, bo dziwna ta sala została elektrycznie oświetloną. Nie brakowało także odpowiedniego miejsca dla muzyki, przygrywającej najweselsze melodye. Słyszano wszakże i inną melodyą. Był to szum gwiżdżący, jaki wydawały pompy do sprowadzania powietrza. Goście zresztą przytem przekonali się, że organom ich oddechowym nie brakło materyału. Dla żołądka zaś i gardła materyał nagromadzono obfity; zwłaszcza szklanki brzęczały na tym bankiecie, ośm metrów pod powierzchnią morza i wznoszono toasty na powodzenie państwa i miasta, a przedewszystkiem za zdrowie gospodarza tej uczty.

## Sól.

Produkcya i konsumcya soli kuchennej przybiera z każdym rokiem coraz większe rozmiary. Przemysł używa soli kuchennej do wyrobu najrozmaitszych przetworów chemicznych, mydła, szkła, do ekstracyi miedzi i srebra z ich rud. Konsumcya roczna soli wynosi na głowę: w Ameryce 25 kilogramów, w Anglii 20, we Francyi 15, we Włoszech 10, w Rosyi 9, w Austryi 8, w Prusiech 7, w Hiszpanii 6, w Szwajcaryi 3,5. Produkcya roczna soli na całej kuli ziemskiej wynosi obecnie około 7 300,000 ton. Europa dostarcza 5,280,000, z czego na wielką Brytanię przypada 2,235,-000 ton. Z kraju tego wywóz roczny wynosi przeszło 1 milion ton. Z odleglejszych krajów produkują Indye, lecz czwarta część zużywana przez nie pochodzi z zagranicy. Afryka zawiera dużo soli w swych jeziorach. Saliny znajdują się w Saharze i w Algierze, gdzie produkcya dochodzi do 14 200 ton. Po za innemi częściami świata pozostała Australia, która posiada saliny, lecz zupełnie zaniedbane; otrzymuje ona z samej Anglii przeszło 70,000 ton rocznie.

## Deszcz żab.

Deszcz żab spadł podczas burzy w Neuilly Plaisance pod Paryżem. Deszcze podobnego rodzaju jakkolwiek bardzo rzadkie, nie są jednak wcale nieprawdopodobne. Nie tylko żaby i krety, ale nawet rozmaite ryby spadają z nieba na ziemię po gwałtownych burzach, którym towarzyszyły trąby powietrzne. Jeżeli trąby silne, tzw. w krajach podzwrotnikowych tornady, są wstanie powyrywać z ziemi drzewa całe i przenosić je jak również dachy domów na znaczne odległości, to nie ma nic dziwnego, że trąba taka, szalejąc nad jeziorem, stawem lub bagnem, chwyta w swoje sploty i wciąga w siebie wodę z tem wszystkiem, co takowa w sobie zawiera, a mianowicie żaby, małe rybki itp. Trąba taka, posuwając się dalej w swoim wirze, rozbija się następnie w innej miejscowości i zalewa ją tem wszystkiem, co z sobą przyniosła. Zjawiska deszczu siarki i krwi należą do tego samego rodzaju. To co uważają za siarkę niebieską, jest po prostu pyłkiem różnych roślin, a w szczególności sosny. Deszcz krwi pochodzi z pewnych minerałów, zwłaszcza żelazistych, porwanych przez trąbę i rozpuszczonych w wodzie deszczowej.

## Król przed sądem.

Królewicz włoski, udając się na wiosnę tego roku w podróż na Wschód, otrzymał od króla Humberta pozwolenie na przybranie nazwiska hrabiego Pallenzzo. Przeciwko temu zaprotestował hr. Purro z Medyolanu, którego rodzinie jedynie powyższy tytuł przysługuje. Na skargę hrabiego sąd oznaczył termin na dzień 18 września i doręczył wezwanie królewskiemu ochmistrzowi dworu.

## Pożar Tokaju.

O pożarze węgierskiego miasta Tokaju donosi naoczny świadek przerażające szczegóły. Cała niżej położona część miasta przedstawia straszny widok. Z 270 spalonych domów zaledwie 36 jest możliwych częściowo do użytku, 240 spłonęło do szczętu. Pozostały tylko nagie mury opalone i na pół zwalone ściany. Jednem słowem: „miasto zniszczone, a mieszkańcy zrujnowani". 1100 rodzin pozostało bez dachu, setki nie mają pożywienia i cierpią głód. Również wiele osób utraciło życie podczas pożaru, w gruzach palących się domów dotychczas znaleziono dwa zwęglone trupy. Gdy główna ulica paliła się, ogień rozszerzał się z niesłychaną gwałtownością, a wiatr roznosił płonące głownie i zapalał budynki, tak że ratunek stał się niemożliwy. Ludzie opuszczali domy, mienie i uciekali po za miasto. Pomimo płynącej w pobliżu rzeki, brak wody był ogromny. Meble, ubrania, ozdoby, klejnoty, papiery wartościowe, weksle, wszystko stało się pastwą płomieni. Szkody nieobliczone. Dwie apteki spaliły się z całem urządzeniem i zapasami. Cała synagoga wewnątrz zniszczona. Ulice stoją opuszczone. Ludzie nie mają gdzie spocząć. Wielu leży na progach zniszczonych ogniem domów. Nędza ogromna i pomoc szybka konieczna. Minister spraw wewnętrznych posłał 1000 złr., żydzi z Ujhely przysłali 290 bochenków chleba.

## Jak ratować topiących się?

Na ratunek topiącego się człowieka we wodzie bieżącej lub w miejscu głębokiem oddalonem od brzegu, odważyć się mogą ci tylko, którzy potrafią dobrze pływać. Jeźli płynąc zbliżasz się do topiącego, to mu najpierw powiedz głośno, że jest uratowany. Zanim jednakże rzucimy się we wodę, powinniśmy ściągnąć ze siebie rzeczy! Jeźli zaś tyle czasu nie ma, powinniśmy koniecznie odwiązać nogawki u spodniej części ubrania, azeby się w nich woda nie zatrzymywała i nam nie ciążyła. Topiącego nie powinniśmy chwytać wtedy, kiedy jeszcze walczy z falami wody; kto to czyni naraża się na wielkie niebezpieczeństwo. Dopiero wówczas, kiedy się uspokoił, zbliżamy się do niego, chwytamy go za włosy, o ile możności jak najprędzej, przewracając go wznak na wodę. Potem płynąc sami wznak, trzymając oburącz głowę topielca, kładziemy ją sobie na piersi, twarz zwracając ku górze. Takim sposobem można dwa i trzy ciała utrzymać na powierzchni wody, czekając za nadejściem łódki, lub też płynąc do brzega.

## Humor i prawda.

W orkiestrze.

— Już to z pana Marcina wielki facecyonista, doprawdy.

— No, no, tylko bardzo proszę mi nie ubliżać, wiesz pan przecie, że gram na pikulinie, więc nie jestem ani facecyonistą, ani żadnym puzonistą.

Fachowa uwaga. Malarz C. Pokazuje pracownię ogrodnikowi, sąsiadowi swojemu ze wsi.

Jakże znajdujesz tego „Adama i Ewę w raju ziemskim?"

— Bardzo ładne ale . . .

— Co?

— Włożyłeś pan w ręce Ewy gatunek jabłka, który nie znany od lat dwudziestu.

Zwaryowany kamienicznik.

X. Więc twój gospodarz zwaryował na dobre?

Y. Dziwnym napadem, wyobraź sobie wszystkim lokatorom pozmniejszał komorne.

## Rozmaitości.

* W Beloit, Wis., umarł Jerry Craig, negier liczący 112 lat.

* Trzeci dzień po weselu jest nazwany cukrowym, octowo-kwaśnym zaś nazywa się dzień, który przypada w dwa miesiące po weselu. W piątą rocznicę przypada drewniane, w dziesiątą blaszanne, w piętnastą szklanne, w 20tą porcelanowe, w 25tą srebrne, w 30tą bawełniane, w 35tą płócienne, w 40tą wełniane, w 45tą jedwabne, w 50tą złote, w 60tą dyamentowe a w 75tą żelazne wesele.

* W Rochester, Minn., był w nocy na 13go bm. lód grubym na jedną ósma cala.

* W Kansas połączyli się demokraci z republikanami, którzy są przeciwnikami prohibicyi, aby przy najbliższych wyborach pobić przyjaciół prohibicyi.

* Pastor kościoła presbyteryańskiego w Falls City, Kansas, opuścił swą trzodę, dla tego, że niewiasty uczęszczające do jego kościoła nie chciały zaprzestać grać w wista w niedzielę po południu.

* Z wszystkich krajów w Europie w proporcyi do ludności najwięcej jest zatrudnionych niewiast w Anglii.

* Niedawno zmarły Jefferson, Davis, były prezydent skonfederowanych Stanów Zjednoczonych, gdy był ministrem wojny, rozporządził, aby w podróży przez ogromne płaszczyzny używano wielbłądów. Zwierzęta te sprowadzono i do dziś dnia te zwierzęta błądzą po Nevadzie w stanie pół-dzikim.

* Terytoryum Utah ma 206,498 mieszkańców.

## Nekrologia.

† S. p. Zygmunt Bogusz Stęczyński, zasłużony literat, niegdy bibliotekarz książnicy Działyńskich, potem w Sieniawie — ofiara ciężkiego pobicia i pokaleczenia przez podmówionych włościan w roku 1846 w Jasielskiem, starzec znany krajowi z strasznych utrapień, jakie przechodził i walki życia, z któremi się w wielkiej nędzy pasował, autor rozlicznych pism i rysunków, opisów i szkiców z Tatr i Pienin, wędrowiec po szerokim świecie, a szczególniej krajach słowiańskich, które schodził pieszo, zdejmując rysunki okolic, kościołów, zamków i ruin, skał, przeróżnych pamiątek itd., skończył w Krakowie ciężki swój żywot w wieku lat 78.

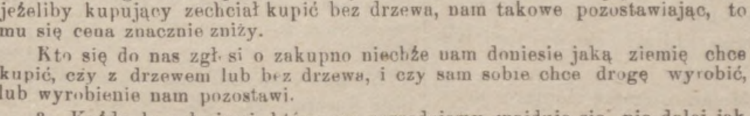
† Szymon Tokarzewski, urzędnik drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, zmarł w 66 r. życia. W r. 1848 skazany na 10 lat na Sybir, powrócił do Warszawy w r. 1858. Po powstaniu w r. 1863, w którem brał udział, został powtórnie skazany na Sybir na 15 lat. Po powrocie z katorgi z trudem znalazł skromną posadę, na której przeżył resztę zasłużonego dla ojczyzny żywota.





























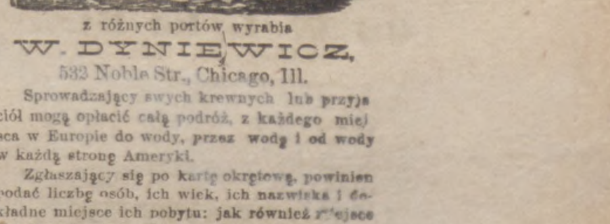












29 WRZEŚNIA, 1890

# BAL!

25letnia rocznica założenia
Tow. „GMINA POLSKA"
W CHICAGO, ILLS.
— odbędzie się w —
Niedzielę, dnia 12-go Października, 1890 r.,
o godzinie punkt 5-tej wieczorem,
— w —
**Vorwaerts Turn Hali**
NA 12-STEJ ULICY.

Początek obchodu o godzinie 5 wieczorem.
Bal rozpocznie się o g. punkt 8 w.
Kasa otwarta o g. punkt 4 wiecz.

**Bilet $1.00.**
**Kolacya Extra.**

Wstęp dla dam w asystencyi panów wolny. Garderoba dla dam i panów otwarta.

N. B. Dochód z rozsprzedanych biletów jest przeznaczony na budowę polskiej Hali (Pulaski Hall). Tow: biorące udział raczą swe sztandary dostarczyć komitetowi o godzinie punkt 2 po południu tegoż dnia.

**KOMITET.**
(38—41)

*Duryea, Pa.*

Wszyscy ci, którzy obecnie nie mają pracy, a radziby chcieli pozostawać w pobliżu kopalni węgla dla zysku, czy to z pracy lub prowadzenia jakiego interesu, t. j. sztoru lub salonu, niech się zgłoszą jak najprędzej po loty do niżej podpisanego. Miejscowość nasza szybko się rozwija i loty idą w górę, gdyż nie ma tu nikogo, któryby nie miał pracy a każdy przybywający takową dostaje. Tych, którzy mają familię, przestrzegam aby nasamprzód przybyli dla swej familii wygody, wybudowali choć skromny domek, bo rentów nie ma. Rok rocznie budują tu kilkadziesiąt domów, lecz każdy dla siebie. Pracy tu dużo, lecz będzie jeszcze więcej, gdyż niebawem rozpoczną czynność dwie nowe „brechy" i to na wielką skalę. Na razie będzie potrzeba najmniej 1000 górników i robotników (pod ziemią i na wierzchu). Ci którzyby się tu chcieli osiedlić, najlepiej zrobią, jeżeli nasamprzód loty zakupią, a niżej podpisany chętnie będzie Rodakom pomagał a znajdziecie mnie zawsze w domu. Mieszkam naprzeciw John'a Flynna. Kupujący lot wypłaca 10 procent, dostaje czysty abstract, resztę wypłaca w rocznych ratach po 6 procent. Kupujący ponosi koszta przy otrzymaniu abstraktu (Recording Deed) w wysokości $5.50.

Przybywajcie czemprędzej, bo wkrótce zostanie podwyższoną cena lotów, które są od 50 do 100 stóp szerokości a 150 długości.

Mam do rozsprzedania wszystkie loty, które się tu w Duryea znajdują, a więc przy kupowaniu będą Polacy mieli do czynienia tylko z Polakiem.

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa.
(Oct. 24).

**GOLDZIER & RODGERS,**
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

## POSZUKIWANIE.

**Poszukuję brata mego, który dawniej przebywał w Pittsburgu, jako i Antoniego Popierniaka, który przebywał w Haverstraw lecz wyjechał.**
**Józef Murdzek,**
Fishkill on the Hudson, N. Y.

**Poszukuję szwagra mego Jana Sołonowskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwałskiej, gminy Zaborysze, wsi Foinytka. Przybył do Ameryki dwa lata temu, przebywał w S- Betlehem, Pa., zkąd wyjechał do Bradford, Pa. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:**
**Józef Poniatowski,**
South Betlehem, Pa.

**Poszukuję Adolfa Słuminskiego,** który dwa lata temu w Tawas City na dworcu Detroit, Bay City i Alpena kolei zgubił walizkę. Schwyciłem złodzieja. Ob. A. Słuminski niech się zgłosi do mnie osobiście lub listownie.
**Peter Pfeiffer,**
Tawas City, Iosco Co., Michigan.

**Poszukuję Wincentego Sobonia,** który przybył do Chicago w maju 1890 r. Pochodzi z Wierzchołowic, powiatu Tarnów w Galicyi. Ktoby o nim wiedział, niech mi doniesie pod adresem:
**Karól Bodzioch,**
Corsicana, Sec. House No. 31, Texas.
(39—41)

## POTRZEBNI SĄ GÓRNICY

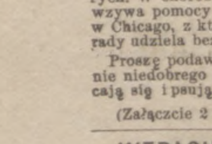
w kopalni. Stała praca przez całą zimę.
J. W. BRIDGMAN, agent,
153 LaSalle str., Chicago.
(39—49)

**S. BOBOWSKI,**
**596 Noble Street.**
Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.
Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, itd.
**596 Noble Street**
(Febr. 1 91.)

## ZECER

biegły w swym zawodzie, poszukuje zatrudnienia w którejkolwiek drukarni polskiej w Ameryce. — Zgłosić się należy pod adresem:
J. K. LISICKI,
Otis, Ind. LB. 71.

**J. J. HAWELKA & CO.,**
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
**do i z**
**EUROPY**
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
**379 W. 18-th Str.**



B. Stobiecka.
Praktyczna lekarka na oczy 480 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

**WERACHOWSKI, SON & CO.,**
HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.
**Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.**
**39 W. Lake Str.,**
CHICAGO, ILL.
Co do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.
(Febr. 20 1891.)

**J. SOSNOWSKI,**
róg Chapin i Monroe ulic
**SOUTH BEND, IND.,**
poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorów** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.
Wykonuje wszelką robotę kostumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.
W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x.)

## O życie lub śmierć.
(Powieść z czasów Napoleońskich.)

(Ciąg dalszy.)

— Czy sługa panu odmowną dać może odpowiedź? — rzekła z goryczą. — Synowie Francyi są wszechwładnymi panami Niemiec; poczuliśmy to wszyscy.

— Wiem, jak bardzo mię pani musisz nienawidzić; — zawołał Karól, — ale przysięgam pani — — — —

— Pan byłeś tylko wykonawcą woli losu, — przerwała mu Melania; — na podłego zdrajcę, który nadużył przyjaźni tego domu, spada cała wina. Teraz wiemy, za pomocą jakiego piekielnego środka podsłuchał rozmowę z matką, bo jedynie w ten sposób mogła się mu odsłonić tajemnica przeszłości mojego narzeczonego. — Ale jeżeli pan chcesz naprawić ten ból, który Pan sercu memu zadałeś, pomów Pan ze stryjem — — — —

— Właśnie przychodzę od niego. Wyczerpnąłem wszystkie prośby, na jakie się tylko mógłem zdobyć, posunąłem się nawet tak daleko, że przeciwko obowiązkom pokrewieństwa i subordynacyi naprzeciw niemu powstałem. Pani nie znasz tego kamiennego serca!

Melania starała się łzy przytłumić.

— Więc na wszystko jestem przygotowaną, — szepnęła cicho.

Zwolna zbliżył się do niej Karól.

— Melanio, teraz dopiero przygasł żar mojej namiętności. Teraz dopiero czuję, jak gorącem uczuciem serce moje ku pani pała nawet w obec tej pewności, że nigdy nie możesz być i nie będziesz moją. Imię moje w niezatarty sposób łączy się z nieszczęściem Pani. Ale niezadługo udam się tamdotąd, gdzie krwawe czekają mię boje, grożące walką i śmiercią. Niech ostatnich chwil mojego życia nie zamąca to przekonanie, żeś Pani przebaczyła mi tylko usty, a nie sercem. — Podaj mi Pani rękę.

Bez wahania się złożyła Melania drobne swe palce w dłoń jego.

— Karólu de Rosly, — rzekła poważnie, — gdyby kiedy znowu namiętność zapanować chciała nad tobą i zamącić serca twojego dobroć, natenczas wspomnij na chwilę obecną, a pamięć ta, jako duch opiekuńczy dla dobra drugich niech odwróci ten żar, który dla nas taki był zgubny.

— Tak dobrze, moje dziecko, — odezwał się głos, męski, — Karól de Rosly godzien jest twego przebaczenia: serce jego jest dobre i szlachetne.

Zadziwieni odwrócili się oboje: pułkownik de Lussan i Armand weszli niespostrzeżeni do pokoju, i słyszeli ostatnie słowa. Melania rzuciła się ku swemu narzeczonemu.

— Armandzie, Armandzie! — zawołała. — Ty nie możesz umrzeć, musi się znaleźć sposób ratunku musi być jaka cena okupu — i chociażbyśmy o żebraczym kiju ten dom mieli opuścić.

Lussan smutno potrząsnął głową.

— Niema innego sposobu, chyba ten, aby Pan Bóg odmienił serce jenerała, — rzekł posępnie. — Cesarz jest daleko, a chociażby i był blisko: dałem słowo honoru, że żadnego nie uczynię kroku, aby Armanda uwolnić.

— Ale ja słowa honoru nie dałem, zawołał Karól w uniesieniu, — i ja naprawię to, co Rosly przeciwko Martignemu zawinił. Za stryja nienawiść ku ojcu uczyni zadosyć bratanek względem syna. Posłuchajcie mojego planu: w pociągu godziny postaram się o mundur francuski dla Armanda; hasło brzmi: „Józefina," — na to otworzy się jemu brama miasta, skoro tylko noc nadejdzie. Jestem tu stąd odkomenderowany, i czekać będę w nocy we wiosce Wallroth, stamtąd już dalej ułatwię mu ucieczkę i odpowiem za ten czyn przed stryjem: zobaczymy, czy będzie śmiał Roslego stawić przed sąd wojenny!

Lussan spojrzał na syna.

— Armandzie, — rzekł, — zajaśniał złoty promyk nadziei — chcesz z niego korzystać i uciec?

— A twoje słowo honoru i moja obietnica? — zawołał Armand; — nie, spokojnie i odważnie oczekiwać będę mego losu. Dziękuję Panu za tę wspaniałomyślność, Panie Poruczniku, jakkolwiek pomocy Pańskiej przyjąć nie mogę.

— Niech cię uściskam, mój synu, — zawołał Lussan; tak w istocie, lepiej umrzeć z honorem i poddaniem się woli Bożej, jak podłe wieść życie.

Zjawienie pani Lichtenthal przerwało rozmowę. Daremnie siliła się na to, zachować dawniejszy swój spokój, którego już nieposiadała. Oczy jej były zaczerwienione od płaczu.

— Przybył adjutant, — rzekła, — dopytający się o jenerała Roslego. Cesarz przybywa tudotąd; zatrzymał się już na zamku hrabiego Ebershausen, i pojutrze stanie tu w mieście.

Jakoby iskrą elektryczną tknięty poruszył się Lussan na wiadomość o przybyciu cesarza; ale to poruszenie trwało tylko chwilę. Cóż mógł cesarz pomódz, skoro sąd wojenny już się zebrał i wyrok śmierci, wykonany został, zanimby cesarz przybył? A potem wiązało go słowo honoru — nawet w tym przypadku, gdyby było podobieństwem udać się do Napoleona i ułaskawienie u niego wyjednać.

Inne wrażenie zrobiła ta wiadomość na poruczniku Karólu. Oko jego zapłonęło, rumieniec żywy okrył mu lica — z gorączkowym pospiechem przystąpił do pułkownika i szepnął mu z cicha:

— Masz pułkowniku znakomitą mapę tej okolicy; czemprędzej — proszę o nią, bo mi koniecznie potrzebna.

Lussan spojrzał młodzieńcowi w rozpromienione oczy.

— Karólu! — głos jego drżał z wzruszenia. — Karólu, co Pan chcesz czynić?

— Zamierzam zrobić małą wycieczkę, pułkowniku, — zawołał porucznik wesoło; — stryj wysyła mię, jak panu wiadomo, po furaż — porucznik Jeannet jest moim przyjacielem, który mię w przywództwie zastąpi, gdy — — —

— Gdy — — zapytał Lussan zaledwie dosłyszanym głosem.

Młody porucznik rozśmiał się głośno.

— Gdy mi się spodoba mojego siwka w jednej nocy na śmierć zapędzić. Pamiętaj Pan na swoje słowo honoru, Panie Pułkowniku.

Ukłonił się wszystkim, — i wesoły, swobodny, jak dawniej — wybiegł młodzieniec z salonu.

Lussan złożył ręce.

— Boże, — rzekł sam do siebie, wysłuchaj modlitwy nieszczęśliwego ojca; wstrzymaj czas w swym biegu, albo jego prowadź na skrzydłach wiatru!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Św. Jadwiga, Tex., 16 września, 1890 r.

W przeszłą niedzielę t. j. 14 września, 1890 r. Towarzystwo Najśw. Serca Jezusowego w św. Jadwidze, Texas, wielce się zabawiło w własnej hali, która niedawno temu przez to towarzystwo została pobudowaną. Było to przy okazyi pierwszego regularnego posiedzenia i rocznych wyborach urzędników, które się w hali odbyły.

Wielebny ks. Ludwik Dąbrowski, nasz duszpasterz, po zwyczajnem nabożeństwie niedzielnem udał się do hali, którą poświęcił czyli dedykował w obecności wszystkich członków. Po ceremonii miał przemowę stósowną do okazyi, która członkom wielce się podobała. Po ukończeniu mowy, rozpoczęło się posiedzenie, które nie trwało długo, ponieważ byliśmy zgłodniałymi i spragnionymi, z którego to powodu posiedzenie zostało odroczone do przyszłej niedzieli. Następnie rozpoczęła się zabawa; drzwi hali zostały otworzone dla żon i dzieci członków; hala była wnet zapełniona wesołemi twarzami każdego rodzaju. Tu było można widzieć dziadusiów i babusie, matkę ojca, matki braci i siostr, synów i ciotki, siostrzeńców, synowców, siostrzenice i synowice, młodzieńców z ich kochankami, matki z ich niemowlętami — słowem było można widzieć ludzi każdego wzrostu i wieku od dwa tygodnie liczącego dziecięcia do 70letniego starca. Wnet potem obrano komitet posiłkowy w osobach obywateli Franciszka Kolonko i Augusta Kozub; rozdzielali posiłki bez uszczuplenia i wiernie wypełniali swe obowiązki i starali się, aby wszystko było w harmonii i aby każdy lub każda dostała należytą część zasiłków, których było pod dostatkiem, i każdy pił tyle piwa, ile mu się podobało. Była to jedna z najlepszych zabaw, jaką kiedykolwiek starzy i młodzi w św. Jadwidze mieli. Była to pierwsza zabawa tego rodzaju w św. Jadwidze i pomyślnym została uwieńczona skutkiem. Każdy przybywając na zabawę był szczęśliwym i odchodził do domu szczęśliwym i był zadowolonym, że kilka godzin spędził z przyjaciółmi i krewnymi w sposób braterski i przyjazny. Życzę i mam nadzieję, że będziemy co rok mieli takie zabawy w tym samym duchu i z tem samem uczuciem przyjaźni, jakie istniało na pierwszem posiedzeniu w nowej naszej hali.

Joe M. Zizik.

Sturgeon Lake, 18 września, 1890.

Niżej podpisany dziękuje serdecznie Braciom Rodakom w Duluth, za sumę, którą zebrał na kolekcie na nasz budujący się kościół, który już prawie na ukończeniu a będzie miał nazwę „Kościół św. Izydora oracza, Patrona Rólników. Nasamprzód dziękuje cała parafia Wielebnemu Ks. Sroka, że raczył z ambony swoich parafian do tak licznego datku zachęcić, a następnie p. organiście Idziorek i ob. Walczak, którzy mi przy kolekcie pomagali. Nie będę wymieniał nazwiska wszystkich, którzy coś na nasz kościół ofiarowali, ponieważ to zabrałoby za wiele miejsca w Gazecie, lecz wspomnę tylko nazwy tych, którzy większemi kwotami nas zapomogli: Michał Hoppa $5, Jan Marszał $5, Wojciech Poterek $5, Kaźmierz Mulzof $3, Mikolaj Tomczak $2, Tomasz Tomczak $2, Józef Tomczak $2, A. Marynałkiewicz $2, Teodor Heliński $2, L. Janak $2, Walenty Krysicki $2.

Wszystkich pieniędzy na tej kolekcie zebrałem $171.25. Tak tym co więcej, jak i tym co mniej ofiarowali zasełam w podziękowaniu staropolskie „Bóg zapłać".

W imieniu całej parafii
Maciej Dunajski,
Prezydent i Kolektor w Duluth.

### *Nieszczęście w kopalni.*

Wilkesbarre, 20 września. Dzisiaj rano wydarzyło się w Murray szybie „Lehigh i Wilkesbarre kompanii" straszliwe nieszczęście. Naokoło szybu zaprowadzono liny i nikomu nie było wolno przybliżyć się na 20 stóp, gdyż się obawiano drugiej eksplozyi. W czasie eksplozyi znajdowało się pięć osób w szybie, t. j. Lawrence Carey, James Sullivan, James Bros well, Edw. Butson i Ant. Jennin gi. W szybie tym ma się znajdować więcej gazu, jak w jakimkolwiek innym w świecie. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną. Setki osób zgromadziły się, aby się wywiedzieć, co się właściwie stało. Skoro tylko było można, spuścili się górnicy do kopalni i powrócili po godzinie oświadczając, że wszyscy z wyjątkiem Ed. Butson'a, który ciężko był raniony, utracili życie. Później wydobyto zmarłych z szybu 600 stóp głębokiego i zawieziono do ich mieszkań.

### *Prawo odnoszące się do rzek i portów.*

Prezydent podpisał, jak wiadomo, uchwałę kongresu, na której mocy przeznacza się 25 milionów dolarów na pożyteczne budowle wodne. Chicagoanie, jako i farmerzy w Minnesocie, Iowie, Nebrasce, Kansas i Missouri, mogą się cieszyć, bo jest to pierwsze przeznaczenie pieniędzy na kopanie Hennepin kanału, który więc nareszcie po 20 letnich usiłowaniach przyjdzie do skutku. Dla wymienionych stanów oznacza Hennepin kanał zmniejszone ceny za przewóz czyli lepsze za ich zboże, dla Chicago ponowne potwierdzenie jego stanowiska jako pierwszorzędny skład zboża na całym świecie.

# CHICAGO.

**Miasto wytoczyło proces** tutejszym kompaniom gazowym, w celu zmuszenia tychże do zniżenia ceny za gaz. Kompanie te połączyły się w jednę spółkę, tak zwany „trust" aby zapobiedz konkurencyi i módz żądać wysoką cenę za gaz. Obecne ceny płacone temu „trustowi" za oświetlanie gazu są: miasto płaci 1 dolar za 1000 kubicznych (sześciennych) stóp, wszyscy inni $1.25.

— **W wtorek dnia 16** bm. odbył się roczny wiec czyli mityng weterynarzy z całych Stanów Zjednoczonych w „Auditorium".

— **Pomiędzy anarchistami** powstał spór, który się zakończył bijatyką nie lada. Wiadomo że matka a z drugiej strony żona powieszonych anarchistów: Augusta Spies'a i Parsons'a otrzymywały dotychczas regularną pensyą z funduszów przez anarchystycznie usposobionych ludzi składanych. Cygarnik Louis Zeller, jeden z naczelników niemiecko-socyalistycznych towarzystw rzemieślniczych, spotkał w tych dniach w saloonie Greifa (głównej kwaterze anarchistów) pod No. 54 przy West Lake ulicy, Adolfa Spies'a, brata 4 lata temu powieszonego August'a. Tam Adolf wyrzucał Zeller'owi, że on jest wina, iż jego matka nie dostaje już więcej wspomóżki.

„Twoja matka ma czterech synów i dorosłą córkę", zawołał Zeller, „wszyscy zarabiacie ładny grosz i powinniście być w stanie utrzymywać waszą matkę, a nie przyjmować gorzko zapracowany pieniądz od innych robotników."

Nie pierwszym razem to było, że Zeller zaprotestował przeciw wspomaganiu Spies'owej i Parson'ki, która przez sprzedawanie książki o jej powieszonym mężu, znaczny ma dochód. Spies już dawno temu poprzysiągł zemstę Zeller'owi za to, iż ten mu wyrzucał, iż w r. 1886 nie oddał pieniędzy skolektowane dla strajkujących górników w Spring Valley.

Gdy Zeller wchodził wązkiemi nie oświetlonemi schodami prowadzącemi do drugiego piętra, gdzie się posiedzenia odbywają, pobiegł Spies za nim i zrzucił go ze schodów (Zeller nie mógł się bronić, gdyż z powodu reumatyzmu miał jedną rękę w pętlicy), poczem go począł kopać. Nie mniej jak osiem ran zadał „reformator świata" Spies Zellerowi, który niezawodnie utraci jedno oko. Spies'owi pomagał przy „obrabianiu" Zeller'a nieznajomy człowiek. Spies, który się obecnie ukrywa, już kilka lat temu brał udział w bijatyce w Ogden Grove, gdzie oniemal człowiek pewien utracił życie.

— **W czwartek został** przez pociąg Chicago i Milwaukee kolei przejechany i śmiertelnie raniony trzy lata liczący Ignacy Madora, którego rodzice pod No. 251 przy N. Center ave. mieszkają.

— **W kałuży przy Lincoln** ave. znaleziono w tych dniach zwłoki Józefa Rusinskiego, który około sześć lat temu przybył ze starego kraju, gdzie pozostawił żonę i siedmioro dzieci. Pomimo wszelkich usiłowań, trudno mu było dostać pracę. Mieszkał na poddaszu w domu położonym pod No. 1033 przy Diversey ulicy i usiłował już raz przedtem odebrać sobie życie przez powieszenie, w czem mu zapobiegli sąsiedzi. Niezawodnie utopił się obecnie z rozpaczy.

— **Na tem samem prawie** miejscu, na którem około pięć tygodni temu została przejechaną przez wagon tramwaju linowego mała Anna Grzybowska utracił w czwartek życie 12letni Gottlieb Bender. Chciał skoczyć na wagon, lecz uczynił to tak niezręcznie, iż się dostał pod koła i został rozćwiartowanym prawie.

— **Chinczyka Pon Lee,** gdy w piątek na wieczór w „basemencie" domu położonego pod No. 941 N. Robey ul. zajmował się praniem, uderzył w głowę kamień, który przez okno został rzucony. 16letni Frank Erickson chciał się dopuścić żartu, który atoli go dość drogo kosztować będzie, gdyż Chinczyk został śmiertelnie ranionym.

— **Marya Manquist uległa** w szpitalu powiatowym poparzeniom, które otrzymała w piątek rano w „Van Buren House", róg Van Buren i Clark ulic. Od dwóch lat pracowała w tym hotelu. Gdy wlewała gazolinę do łóżka, aby zniszczyć pluskwy, zapalił się olej, płomienie ogarnęły łóżko i jej suknie. Poparzenie było przyczyną jej śmierci. Mieszkała ze swym mężem na Milwaukee ave.

— **Berta Marcinkowska,** 18letnia piękna dziewczyna, przybyła dwa tygodnie temu z Gdańska do swej siostry, żony piekarza Artura Osterich, mieszkającego pod No. 3012 przy LaSalle ul. W czwartek opuściła dom, nie powiadając dokąd się udaje. Dowiedziano się, że w tym dniu odwiedziła swą przyjaciółkę Minnie Bergmann, która mieszka pod No. 2847 przy Wentworth ave. Od tego czasu nie ma wiadomości, co się z nią stało. Krewni jej obawiają się, że dziewczyna nie znająca wcale języka angielskiego została zwabioną do domu prostytucyjnego i tam przemocą zatrzymaną.

— **Dziewiętnastoletni** Franciszek Sebosta z pod No. 442 przy 29 ulicy został w środę wieczorem napadnięty przez bandę łotrów i odebrał cios nożem, który nadwerężył kość pacierzową. Lekarze twierdzą, że młody ten człowiek pozostanie kaleką przez całe życie. Sebosta nie zna swych napastników.

— **Jan Fries liczący lat** 29, a mieszkający pod No. 117 przy W. 18 ulicy, został w piątek na wieczór przejechany przez parowóz Lake Shore kolei, na krzyżówce przy 18tej ulicy. Umarł w dwie godziny potem.

— **Straszliwą śmierć** znalazł Ryszard Fuller, starzec, który pod No. 36 przy Whipple ulicy mieszkał. Żona opuściła go niedawno temu, a gdy w piątek rano przysposabiał śniadanie, dostał kurczy. Padł na piec i płomienie ogarnęły jego odzież; nim mu ktoś mógł przybyć z pomocą, zakończył już życie. Na pierwszem piętrze mieszkał F. F. Steele z familią, lecz nikt nie słyszał jego wołania o pomoc; silny swąd tylko zwrócił ich uwagę na los nieszczęśliwego starca.

— **Rhoda Simon, 75letnia** Rosyanka, padła w niedzielę nieżywa na ulicy. Była w drodze do znajomych, mieszkających pod No. 228 przy Maxwell ul. Staruszka mieszkała pod No. 84 Wilson ul.

— **Obchód rocznicy bitwy** pod Wiedniem, urządzony przez Tow. Jana IIIgo Sobieskiego No. I, odbędzie się dnia 5go października w hali w nowej szkole przy kościele św. Stanisława Kostki. Obchód został spóźnionym z powodu zabawy fantowej, odbywającej się na korzyść sierót polskich i nowej szkoły polskiej.

— **Straszliwe nieszczęście** wydarzyło się w niedzielę wieczorem w pobliżu „Douglas Park" stacyi kolejowej na krzyżówce z 18 ulicą. Około 5000 protestantów miało w tym dniu piknik w Addison, na korzyść zakładu dla protestanckich sierót. Pociąg, który ich wiózł napowrót, składał się z 65 wagonów w czterech sekcyach. Ostatnia sekcya spóźniła się cokolwiek i musiała się zatrzymać w pobliżu wspomnianej stacyi. Nagle nadbiegł „Downers Grove pociąg kuryerowy" Burlington kolei, który się też spóźnił i uderzył w pociąg ekskursyjny stojący na torze. Maszynista Dixon za późno spostrzegł, że inny pociąg przed nim się znajdował. Wynikiem było, że sześciu z ekskursyonistów zostało zabitych a 10 ciężko ranionych. Byli to młodzi ludzie liczący od 14 do 22 lat.

— **Alfred Rickner strzelił** w poniedziałek nad wieczorem na rogu State ulicy i Peck Court pięć razy do swego szwagra G. Kesslera i ranił go śmiertelnie; umarł we wtorek rano w szpitalu św. Łukasza. Spór pomiędzy nimi trwał już cztery lata, ponieważ Rickner, kochanek niewiasty nie posiadającej dobrej sławy, uprowadził siostrę Kesslera, Magdalenę, z którą następnie się ożenił. Rickner chciał koniecznie dostać $100,000, które są spadkiem jego żony, lecz których nie mógł dostać, ponieważ matka tejże jeszcze żyje.

— **Odważnym chłopcem** jest siedmioletni syn Belskiego, mieszkającego pod No. 82 przy W. 16 ulicy. Ten chciał ugasić pożar, który w jednym z jego domów wybuchł, przyczem ubiór jego stanął w płomieniach. Chłopiec, który był świadkiem tego, zdarł z ojca palący się surdut i kazał mu się położyć, poczem sam się położył na niego i swem ciałem zadusił płomienie. Stary Belski został niebezpiecznie popalony na piersiach i rękach.

— **Ofiarą tramwaju linowego** na Milwaukee ave. stała się w poniedziałek po południu 7letnia Jennie Izydor, której rodzice pod No. 805 przy Milwaukee ave. mieszkają. Chciała właśnie przechodzić przez ulicę, gdy zostala pochwyconą przez pociąg idący w kierunku południowym i wleczoną z jakie 20 stóp, nim pociąg zatrzymano. Lewa jej ręka została zmiażdżoną, a na głowie miała trzy cale długą i bardzo głęboką ranę. Rękę odjęli lekarze, którzy nie umią powiedzieć, czy dziecko pozostanie przy życiu.

— **Wystawa światowa** odbędzie się nad wybrzeżem jeziora (Lake Front i „Midway Plaisance"), w Jackson Parku i Washington parku, na obszarze więc obejmującym 1000 akrów.

— **Policya uwięziła niejakiego** O'Rex, który pod No. 473 przy W. Madison ulicy fabrykował fałszywe jednodolarówki. O'Rex wyznał, że już wydał przeszło 50 dolarów. Aresztowanym został także spólnik jego Jacob Mater.

— **Butterfield ul., pomiędzy** 16 i 18 ul., nazywa się obecnie Armour ave.; Auburn ave. pomiędzy 67 i 87 ul., Winter ul. pomiędzy 39 i 67 i Dashiel ul. pomiędzy 23 i 29 ul. nazywają się obecnie Union ave.; Ontario ave., Hegewisch ave. i Center ul. mają teraz wspólne miano Bond ave.; Linden ul., Rhine ul., Alice Place, Mentmore ul. i Kosciusko ul. tworzą obecnie wspólnie Belden ave.; Summer ul., Chase ave., Harding ave. i May ul. będą odtąd znane pod nazwą Summers ave.; Clay ave., Jackson ul. (w sek. 11, 40, 13) Huntington ul. i Oak ul. (w sek. 10, 40, 14) zostały przechrzczone na Argyle ul.; Park ul. mianuje się obecnie Wicker Park Court, Hampden Court Linden Place a Grant Place Germania Place.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 22 września. W rządowej fabryce w Spandawie nie wolno odtąd niewiastom pracować w porze nocnej.

Magdeburg, 22 września. Dzisiaj robiono tutaj w obecności oficerów z Ameryki, Anglii, Rosyi i innych krajów, z wyjątkiem Francyi, próby z nową szybko dającą ognia armatą kalibru 53 centymetrów (21 cal). Strzelono pięćdziesiąt razy i próba wypadła pomyślnie.

Berno, 22 września. Wieś Ruths w kantonie St. Gallen stoi w płomieniach; 300 domów leży w gruzach i jeden człowiek utracił życie w płomieniach.

Berlin, 22 września. Aktorka Marie Hock, która po pierwszy raz w Nowym Yorku wystąpiła na scenie została przez nieostrożność zatruta i umarła. Lekarz zapisał jej proszek; niewiadomo, czy lekarz zrobił omyłkę przy pisaniu recepty lub też aptekarz przy mieszaniu ingredyencyi proszku. Śledztwo się toczy.

Glasgow, 22 września. W Szkocyi zastrajkowali robotnicy w hutach żelaznych i żądają podwyższenia myta.

Petersburg, 22 września. Wjedomosti donoszą, że Chiny przywłaszczyły sobie znaczną część transbaikalskiego handlu, i że gubernator prosił rząd rosyjski, aby zakazał imigracyę Chinczyków.

Londyn, 22 września. Patryarcha ormiański grozi zamknięciem kościołów w kraju, jeżeli rząd nie położy tamy krzywdom, na jakie Armeńczycy są narażeni.

Londyn, 22 września. Z Goa donoszą, że podczas ostatnich rozruchów wyborczych przez wojsko portugalskie zostało zabitych 18 ludzi a 50 ranionych. Portugalczycy mieszkający nad zatoką Goa postanowili prosić Anglią, aby wcieliła Goa do swych posiadłości, jeżeli rząd portugalski nie zajmie się krzywdami tamtejszych swoich poddanych.

Calcutta, 22 września. W Indyach w prowincyi Bombay, okręgu Gujerat, miejscowości Cambay zbuntował się lud z powodu za wielkich podatków. Wysłano wojsko, które w boju z tłumem zabiło 13, raniło 20 i uwięziło 200 osób.

Lizbona, 22 września. Rząd rozporządził, aby zostały wstrzymane telegramy przeznaczone dla kraju jako i dla zagranicy, które donoszą o politycznych rozruchach w Portugalii.

Berlin, 22 września. Dla ochrony cara podczas jego podróży z Warszawy do Skierniewic przedsięwzięto jak najszczególniejsze środki bezpieczeństwa. Urzędnicy tak się starali o bezpieczeństwo cara, iż w pewnej miejscowości kolejowej zamknięto pasażerów w wagonach przez siedm godzin, t. j. aż do czasu, gdy pociąg carski przejechał.

Rzym, 22 września. Biskupi z Brazylii stanowczo zaprotestowali przeciw nowotarstwom, jakie rząd brazylijski chce zaprowadzić w obec kościoła katolickiego w Brazylii. Wynikiem ich protestu będzie zniesienie poselstwa brazylijskiego u Watykanu.

Washington, 22 września. Poniżej podane miastu mają następującą liczbę mieszkańców: W Michigan: Flint 9845; Pontiac 6243; Port Huron 13,519. W Wisconsin: Beloit 6276; Jamesville 10,931; Madison 13,362.

Eksperymentowa stacya rólnicza przy uniwersytecie stanu Illinois została ustanowioną w r. 1888 za rozporządzeniem kongresu, który przeznaczył po $15,000 rocznie na utrzymanie takich stacyi w rozmaitych stanach i terytoryach.

Cel takich stacyi określa uchwała:

Ma być celem i obowiązkiem tak ich stacyi zająć się badaniem i sprawdzeniem doświadczeń fizyologii roślin i zwierząt; chorobami, którym podlegają jako i lekarstwem dla takowych; chemiczną kompozycyą roślin w rożnych peryodach ich rośnienia; porównywaniem korzyści zmieniania różnych gatunków ziemiopłodów co do siania lub sadzenia: zdatnością nowych roślin lub drzew do aklimatyzowania; analizą gleby i wody; chemiczną kompozycyą nawozu, naturalnego lub sztucznego, wraz z próbami co za wpływ mają na plon roślin; zastósowaniem i wartością trawy i roślin służących na paszę; kompozycyą i trawnością różnych rodzajów paszy dla zwierząt domowych, naukowemi i ekonomicznemi kwestyami odnoszącemi się do produkcyi masła i sera; i innemi takiemi badaniami i eksperymentami odnoszącemi się wprost do rólniczego przemysłu w Stanach Zjednoczonych, stósunkowo do potrzeby, i różnych warunków i potrzeb odnośnych stanów lub terytoryów.

Uchwała ta opiewa dalej:

Że biuletyny czyli raporta postępu mają być wydawane w tych stacyach przynajmniej raz w trzech miesiącach, a jeden egzemplarz ma być posłany do * * * * takich ludzi, którzy aktualnie się zajmują farmerstwem, którzyby takowych zażądali, i o ile środki stacyi na to pozwolą. Takie biuletyny czyli raporta mają być przesłane bez opłacania podatku pocztowego.

Biuletyn No. 10, INVESTIGATIONS OF "MILK TESTS," i biuletyn No. 11, EXPERIMENTS WITH WHEAT, zostały w tych dniach wydane przez tę stacyę odnośnie do prawa, i te biuletyny, jako i inne, które w przyszłości zostaną ogłoszone zostaną DARMO posłane wszystkim osobom zajmującym się aktualnie rólnictwem w tym stanie, a które zażądają takowych od

EXPERIMENT STATION,
Champaign, Illinois.

## TERAZ CZAS!!

Znane zaszczytnie
Towarzystwo Narodowe Polskie
**Budownicze i Pożyczkowe**
otwiera z dniem 3 października br.
**Seryą Jedenastą.**

Wpłaty tygodniowe: 12½c. od akcyi. Posiedzenia odbywają się w każdy Piątek wieczorem w hali T. Nalepińskiego, 543 Noble Str.
M. OSUCH, prezydent. S. SZWAJKART, sekretarz.
(39—40)

## Wdowiec

30 lat stary, przystojny i wykształcony, poszukuje polskiej panny, przystojnej i poczciwej dziewczyny, którąby miała ochotę wstąpić w stan małżeństwa.
Niech się zgłosi pod adresem:
**M. Waśkiewicz — E. Smith.**
Hadley, Mass.
(37—39)

## LOTY W CHICAGO

w nader dogodnem położeniu sprzedaję po
**250 dolarów**
50 dolarów na rękę,
a resztę w miesięcznych
**wypłatach.**
Korzystajcie z sposobności, dopóki
**LOTY**
te są tanie.
Bliższych szczegółów udzie
**E. Z. BRODOWSKI,**
**Notaryusz Publiczny**
**531 NOBLE ST.,**
na pierwszem piętrze.
(x)

## Do wydzierżawienia
— na —
## Hotel Polski
**pod No. 531 Noble Street,**
CHICAGO,

cztero piętrowy murowany dom z kamiennym basementem 24 stóp szeroki a 90 stóp długi i w tyle trzy piętrowa stajnia — górne piętra urządzone do mieszkania.

W Chicago na przeszło sto tysięcy zamieszkałych Polaków nie ma obecnie ani jednego hotelu. Polak energiczny, w krótkim czasie może zrobić wielkie korzyści.

Zgłosić się do
**W. DYNIEWICZ,**
532 Noble Str. Chicago, Ill.

### Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 481 | Augustyn J. | 600 | Kolowski J. |
| 484 | Bardensiński J. | 601 | Koznobckierny O. |
| 485 | Baron W. | 608 | Krzyzopalska M. |
| 486 | Batajtis D. | 611 | Łabuda J. |
| 487 | Bazar D. | 621 | Lula F. |
| 493 | Bloch J. | 622 | Maracich P. |
| 494 | Bobrowicz G. | 628 | Marchlewski A. |
| 497 | Borbala B. | 632 | Melka A. |
| 499 | Borofski G. | 637 | Mikolajczak A. |
| 500 | Bosikowski I. | 638 | Mies S. |
| 509 | Cekała S. | 641 | Mroczek A. |
| 511 | Ciesielski J. | 644 | Myślewicz M. |
| 512 | Ciszek W. | 645 | Naleźna M. |
| 514 | Czajkowski M. | 649 | Noga J. |
| 515 | Cziszek W. | 651 | Nowotna H. |
| 539 | Gantiewich F. | 653 | Osowski K. |
| 542 | Giza J. | 661 | Piotrowski J. |
| 543 | Gelowehska L. | 662 | Placek M. |
| 548 | Górny M. | 663 | Popowicz M. |
| 551 | Grinbalski E. | 680 | Radka J. |
| 552 | Grochowalski F. | 681 | Ruzicki J. |
| 557 | Gurewitsz M. | 683 | Sarnowski J. |
| 558 | Hacan J. | 700 | Sołowian S. |
| 576 | Jankiewicz S. | 707 | Szczerbiński T. |
| 582 | Kamenska E. | 708 | Sztelmacher B. |
| 583 | Kouleczka W. | 710 | Teal T. |
| 585 | Kaźmirkiewicz F. | 713 | "orzewska K. |
| 589 | Kileński M. | 714 | Tozwik J. |
| 595 | Klima B. | 721 | Wancewski F. |
| 599 | Kopecki S. | 734 | Wołowska W. |

735 Zdeb J.

Aleksandra Chodźki dokładny

# SŁOWNIK
## POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

**WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.**

Alex. Chodzko's Complete

# DICTIONARY
## ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

**Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,**
**532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.**

Założone w roku 1870.



**JOSEPH A. STOLBA & Co.**
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
*No 24 South Clark Str., Chicago*
**FABRYKANCI**
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

Obecnie pracuje 25 górników w Wenona, Marshall pow., Illinois. Praca stała do 1 maja, 1891. Nowe domy za niską dzierżawą. Płaciny wszystko gotówką. 82½ centa za tunę aż do 1go listopada i 90c. za tunę od tego czasu aż do 1go maja 1891. Potrzebujemy kilka woźnic (drivers), ludzi kompanicznych i robotników za dobrą płacą. Nie ma strajku ani jakichkolwiek rozruchów. Wenona leży 100 mil od Chicago nad Chicago i Alton i Illinois Central koleją. Przybądźcie lub piszcie do:
**Wenona Coal Co.,**
Wenona, Illinois.
(Dec. 4).

WISCONSIN CENTRAL LINES
NORTHERN PACIFIC RAILROAD CO., LESSEE.

MAJĄ

**Pospieszne pociągi** z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, i jadalnemi powozami najnowszego wzoru, pomiędzy **CHICAGO i MILWAUKEE i ST. PAUL MINNEAPOLIS.**

**Pospieszne pociągi** z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi i jadalnemi powozami najnowszego wzoru pomiędzy **CHICAGO i MILWAUKEE i ASHLAND i DULUTH.**

**Pullman'a przedsionkowe bawialne i sypialne wagony dla kolonistów** via **NORTHERN PACIFIC RAILROAD** wprost pomiędzy **CHICAGO i PORTLAND, ORE.**

**Dogodne pociągi** do i z wschodnich, zachodnich, północnych i środkowych punktów w Wisconsin, dostarczające nieporównane wygody i usługę do i z **WAUKESHA, FOND DU LAC OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS. i IRONWOOD i BESSEMER, MICH.**

Po bilety, rezerwowe miejsce w wagonach sypialnych, tabele czasu i inne informacye udacie się do agentów tej linii, lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych lub w Canadzie.

S. R. AINSLIE, Gen. Manager, Milwaukee, Wis.
J. M. HANNAFORD, Gen. Tr'c Man, St. Paul, Minn.
H. C. BARLOW, Traffic Man., Milwaukee, Wis.
LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r & Tk't Agt., Milwaukee, Wis.

### Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef, Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kaehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wl. Szewczyga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubislak W. Kleiszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

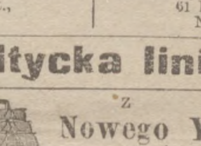
Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
**Hambursko-Amerykańskie**
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.



Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**
w czwartki i soboty.
— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
— PEWNO — SZYBKO — WYGODNIE —
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.
Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:
**C. B. RICHARD & CO.,**
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

**Baltycka linia.**



Z **Nowego Yorku** do **SZCZECINA**
via Kopenhaga za pomocą nanych hamburskich parowców.
Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi. Polsce Danii.
**C. B. RICHARD & CO.,**
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York.

| | |
|---|---|
| Z Berlina do Chicago | $33.80 |
| Z Poznania " | 34.15 |
| Z Bydgoszczy " | 34.50 |
| Z Oświęcim " | 35.95 |
| Z Podwołoczysk " | 41.80 |

**Union Linia.**



Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**
wprost.
Wyjazd w soboty.
Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.
**C. B. RICHARD & CO.,**
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York.

Hambursko-Baltimorska linia



pomiędzy **BALTIMORE** i **HAMBURGIEM**
Bezpośrednia komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
**C. B. RICHARD & CO.,**
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.
— **Dla Polaków** —
**W. DYNIEWICZ,**
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Wm. E. Mason — Lawrence M. Ennis.
**Mason & Ennis.**
**ATTORNEYS AT LAW**
**NOTARIES PUBLIC**
**ADWOKACI**
**79 Dearborn Str.,**
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.
Fr. Niemczewski, J. Małkowski, } polscy klerk.

Potrzebna jest dobra
**służąca,**
znająca się na
**gotowaniu.**
Zgłosić się do Redakcyi "Gazety Polskiej".

**Do wydzierżawienia**
**2000 akrów**
żyznej roli w Grimes powiecie, Texas, położonej od dwóch do czterech mil od miasta Plantersville
**po $3.00 za akier.**
Dobre domy, dobra woda i tyle drzewa co potrzeba. Pastwisko darmo dla trzody. Znajduje się już na moim gruncie jedenaście familii polskich. Odnoszę się do Wiel. ks. Laskiego, w Brenham, Texas.
Adres mój jest:
**Searcy Baker,**
PLANTERSVILLE, Grimes Co, Texas.
(Dec. 4).

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

**Rheumatism Ointment**

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache."

Przepisy:

Wlej około łyżeczkę od kawy tego oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napęchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią niepraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelk po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez
**A. PROCHOWICZA**
207 East 2nd street, Winona, Minn.
M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

UNION PACIFIC — THE OVERLAND ROUTE

KUPUJCIE
— waszą —
**ROLE**
wprost od kompanii kolejowej.

Union Pacific ofiaruje na sprzedaż przez niżej podpisanego MILIONY AKRÓW ROLI w KANSAS, NEBRASKA i WASHINGTON PO PIERWOTNYCH CENACH KOLEJOWYCH tj. od $4 do $10 za akier na siedm i 10 lat czasu. DOKUMENT WŁASNOŚCI DOSTAJE KUPIEC WPROST OD KOMPANII KOLEJOWEJ.
Piszcie po cyrkularze z opisem, cenami i datami tanich ekskursyi do
**VICTOR RYLANDER,**
SPECIAL AGENT UNION PACIFIC RY. CO.,
97 Washington street, room 1, CHICAGO
Tanie ekskursye w następujących dniach:
9 i 23 Września i 14 Października.
(Sept. 27)

## Ceny Targowe.

*Chicago*, 24 września 1890.

| | |
|---|---|
| Pszenica, buszel | 80—95 |
| Kukurudza | 47¼—50¼ |
| Owies | 35—41 |
| Żyto | 59—62 |
| Smalec, 100 funtów | 6.17½—18 |
| Jaja, tuzin | 17½ |
| Siano, tymotka No. 1. | 9.00—10.50 |
| „ „ No. 2. | 8.00—8.50 |
| preryowe | 6.50—10.50 |
| Żywe świnie | 3.25—4.55 |
| Owce | 3.00—6.15 |
| Spirytus | 1.13 |
| Cybula, beczka | 2.50—3.00 |
| Fasola | 2.30—2.40 |
| Indyki żywe, funt | 9—10 |
| Kaczki | 8—8½ |
| Kury | 5—9 |
| Cytryny, pudło | 7.50—10.00 |
| Krowy, 100 funtów | 1.60—5.25 |
| Ser, | 8—12½ |
| Kapusta, sto | 5.00—6.00 |
| Jęczmień | 48—75 |
| Cybula młoda, tuzin | 8 |
| Ogórki, miech | 1.25—1.5 |
| Pomidory, buszel | 65—75 |
| Miód, funt | 7—12 |
| Len | 143—1.50 |
| Kartofle nowe, beczka | 3.00—3.25 |
| Kalafiory, pudło | 1.00 |
| Kukurudza, tuzin | 10—12½ |
| Ćwikła, beczka | 1.50—1.75 |
| Gęsi, tuzin | 5.00—6.00 |
| Marchew, beczka | 1.00—1.25 |
| Pomarańcze | 6.00—6.50 |
| Melony wodne, sto | 5.00—10.00 |
| Jabłka beczka | 2.00—3.50 |
| Rzezucha, tuzin | .15—25 |
| Tymotka, siemię | 1.25—1.33 |
| Brzoskwinie, koszyk | 50—75 |
| Gruszki, pudło | 40—50 |
| Śliwki, pudło | 1.75—3.00 |
| Winogrona, pudło | 1.75 |
| Łój | 3½—544 |
| Wełna | 7—28 |
| Peklowina, 100 funtów | 9.60 |
| Groch polny. buszel | 80 |
| Cukier, | 5.½—8.00 |
| Syrup, | 16—33 |
| Melas, | 25—50 |